Kuryer Poznański.

Nr. 26. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 1 lutego 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Z powodu święta uroczystego Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny następny numer „Kuryera“ wyjdzie w sobotę.

Na miesiące **luty i marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2-miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6** marek **10** fen., dla miejscowych **5** marek.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 1 lutego.

Rokowania rządu tureckiego z Serbią i Czarnogórą o zawarcie pokoju powinnyby właściwie zajmować dzisiaj Europę w takim samym stopniu, jak ją niedawno interesowały posiedzenia konferencyi stambulskiéj. Zachowanie się obu tych państewek wobec propozycyi tureckich stanowić będzie kryteryum polityki rosyjskiéj. Jeżeli Serbia i Czarnogóra zrożyć się będą z Turcyą i trudne postawią warunki, wynikałoby ztąd, że książę Milan i książę Nikita mają pewną podstawę do oczekiwania pomocy rosyjskiéj, skoro się rozejm skończy. Dzienniki carogrodzkie i zagraniczne ztamtąd inspirowane oświadczają téż wyraźnie, że Porta z postawy Serbii może wyciągać wnioski co do zamiarów Rosyi, a półurzędowe nawet organa tureckiego rządu, jak Bassiret i Vakit dopagają się od rządu, aby wystosował do Serbii ultimatum z żądaniem [illegible] przyjęcia tureckie warunki pokoju, aby wojska tureckie, w téj stronie niepotrzebne, mogły być natychmiast przeciw Rosyi do boju wyprowadzone. Wielkie zatém znaczenie polityczne tych rokowań pokojowych, nie ulega wątpliwości. Będzie to chwilowy barometr, wskazujący to na wojnę, to na pokój. Książę Nikita dotychczas żadnéj na telegram Midhata nie dał odpowiedzi, czeka zapewne jeszcze na rozkazy z Petersburga. Książę Milan przystał na układy. Możnaby z tego wnosić, że albo Rosya odmówiła Serbii stanowczo wszelkéj pomocy, albo kazała jéj przewlec sprawę aż do ostatniéj chwili zawieszenia broni. Jeżeli Gołos wyraża opinie kompetentnych sfer rosyjskich, toby barometr wróżył pokój. Rozbierając ponownie kwestyą ugodową pomiędzy Portą a Serbią, oświadcza ten organ, że nikt w Rosyi życzyć sobie nie może odnowienia wojny z Serbią, gdyż skutki téjże wojny tylko jeszcze większe zawikłanie w kwestyi wschodniéj spowodować muszą. Pochód zwycięzki armii tureckiéj do Belgradu mógłby wnieść rozstrój w stosunki wzajemne mocarstw z takim mozołem skojarzone, co obecnie jedynie za podstawę użytecznego wpływu na Portę służyć może. Jeśli zaś Serbii uda się pozyskać zadowalniające warunki pokoju, natenczas zadanie mocarstw w załatwieniu trudności wschodnich znacznie byłoby ułatwioném. Gołos kończy życzeniem, aby Serbia przez honorowy pokój z Portą mogła z gry swoją stawkę wyciągnąć. Gdyby więc Gołos zapatrywania rządu swego przedstawiał, mogło się zdawać, że Rosya abdykowała chwilowo ze stanowiska dotychczas wobec Porty zajętego. Tymczasem z drugiéj strony pamiętać na to potrzeba, że Rosya nigdy otwarcie lecz zawsze krętemi drogami dąży do celu.

Presse wiedeńska podaje pod dniem 30 bliższe szczegóły z rokowań pokojowych. Po przyjęciu propozycyi w. wezyra polecił ks. Milan dyplomatycznemu ajentowi serbskiemu w Wiedniu, dr. Zukiczowi, aby przez Aleko baszę, ambasadora tureckiego w Wiedniu, zawiadomił Portę ustnie i piśmiennie o przyzwoleniu rządu serbskiego a równocześnie zapytał, na jakiéj podstawie Porta chce oprzeć te rokowania. Na to przysłano telegrafem odpowiedź, że Porta przyjmuje status quo ante bellum i zaprasza księcia, aby przez jednego lub więcéj pełnomocników z osobami, które Porta zamianuje swymi pełnomocnikami rozpocząć zechciał ostateczne układy o pokój. Ponieważ ks. Milan żadnych jeszcze rozporządzeń pod tym względem nie wydał, nie może być téż mowy o żadnych preliminaryach, a tym mniéj o układach właściwych. Dotychczas jeszcze żadnych nie wydano postanowień ani co do osób, mających być delegowanymi z obydwóch stron, ani co do miejsca układów; prawdopodobnie Aleko basza i dr. Zukicz jako najodpowiedniejsze osobistości w Wiedniu sprawę tę załatwią. Główny przedmiot rokowań stanowić będzie kwestya zapłacenia zaległego haraczu i ewakuacya terytoryum serbskiego zajętego przez Turków. Co do preliminaryach, dowiaduje się tenże organ z Belgradu, że tymczasowe układy spisane będą protokularnie, kopie zaś tych protokułów przesłane będą rządowi serbskiemu i w wezyrowi. Obydwa rządy zawiadomią o treści protokułu mocarstwa, które traktat paryski podpisały. Jeżeli przyjdzie do zgody, pokój właściwy zawarty będzie w Carogrodzie, dokąd reprezentanci serbscy udać się będą zniewoleni.

Wczoraj głoszono powszechnie, że narady względem warunków pokojowych gładko się toczą i wyrażano nadzieję, że z końcem bieżącego tygodnia i rokowania się skończą. Tymczasem Presse wczorajsza donosi, że układy napotykają na trudności. Porta stawia w kwestyi status quo dodatkowe żądania, ale ich wyraźnie nie formułuje. Serbia zaś nie chce na podstawie nieznanego jéj zupełnie programu się układać, a z tego powodu nie udzieliła jeszcze dotychczas swemu ajentowi potrzebnego pełnomocnictwa. Temi dodatkowemi żądaniami mają być, podług doniesień niektórych dzienników, gwarancye, jakie ma Serbia dać na przyszłość, że wojny przeciw Turcyi toczyć więcéj nie będzie. — W sprawie téj dochodzi nas jeszcze jeden telegram z Wiednia, który zaprzecza pogłoskom z Carogrodu rozszerzanym, jakoby Austrya miała kiedykolwiek Porcie dawać radę, aby wezwała Serbią i Czarnogórę do bezpośrednich rokowań o pokój. Porta, dodaje telegram, zapytywała się w Wiedniu, czy gabinet austryacki nie zechce pośredniczyć w zawarciu pokoju, Austrya jednak grzecznie odmówiła.

Niemniéj jak Turcya stara się Rosya o to, aby jak najprędzéj dojść do wyjaśnienia swego położenia. Zapowiedziany okólnik jeszcze się nie pokazał, to téż w Petersburgu wszyscy nastają na to, aby rząd powziął jakąkolwiek pewną decyzyą. Gołos woła o to w silnych wyrazach. Donosi on, że jenerał Ignatiew z powodu burzy na Czarném morzu musiał powracać do kraju przez Ateny, razem z drugimi dyplomatami. Tak tedy wiatrami wschodniemi zagnany do Aten, spotkał się znowu z towarzyszami swymi, można więc się spodziewać, że członkowie konferencyi radzić będą tamże, co daléj począć. Pismo to kończy cierpkie swe uwagi o niezgodzie Europy na konferencyi następującemi słowy: „Jeśli rządy szczerze sobie życzą, aby niepomyślny wypadek carogrodzkich konferencyi nie doprowadził do bardzo groźnych zawikłań europejskich, potrzeba, aby wnet stanowisko swe wyjaśniły i europejskiéj publiczności jakiekolwiek dały rękojmie na to, że obecne położenie nie sprawi w swych skutkach większego jeszcze zamieszania w międzynarodowym porządku, naprężonym do najwyższego stopnia, jakie wypadki z lat 1870—1874 wywołały.“

Do Polit. Corr. telegrafują z Aten, że sir Elliot i jenerał Ignatiew mieli także posłuchanie u króla, oraz przydłuższe pogadanki z ministrami Comundurosem i Kontostaolos.

Z Bukaresztu donoszą znowu o zmianach w gabinecie. Ministrowie spraw zagranicznych prawdopodobnie rozwiązanie swego urzędu nastąpi. Cogalniceanu i Epureanu utworzą naonczas ministerstwo przejściowe zanim się ukonstytuuje rząd konserwatywny.

* **Podobny los** co parafią czempińską spotkał także parafią miłosławską. Wczoraj landrat wrzesiński oświadczył protokularnie księdzu Granatowiczowi wikaryuszowi tamecznemu, że urzędowanie jego parafialne ustaje, wrazie nieposłuszeństwa czekają zaś go kary prawami naznaczone. Nadto zabrał p. landrat pieczęcie i księgi kościelne.

Ubi lex-ubi justitia?

Mamy przed sobą dwa wyroki jednego i tego samego powiatowego sądu w Wielkiém Księstwie Poznańskiém, w jednéj i téj saméj sprawie; pierwszy wydany w wydziale procesowym na wniosek rekonwencyjny oskarżonego brzmi potępiająco, drugi wydany przez komisarza tegoż sądu dla spraw bagatelnych brzmi uwalniająco, i skazuje skarżącego na koszta. Ubi lex, pytamy, Ubi justitia?

Rzecz się ma, jak następuje.

Uznany przez państwo, ale przez Kościół ekskomunikowany proboszcz rządowy, nie może znieść tego, że parafianie jego udają się w sprawach religijnych do sąsiednich proboszczów, że w sąsiedztwie każą chrzcić dzieci swoje, w sąsiedztwie śluby biorą, w sąsiedztwie przystępują do Sakramentów św.: pokuty i Komunii św.

Co tedy robi?

Skarży ich, jako pasterz troskliwy o dobro swych owieczek, o jura stolae! Dokumenta nasze odnoszą się do jednego przypadku ślubu i do jednego przypadku chrztu św. Za to że dwaj nowożeńcy wzięli ślub w sąsiedniéj parafii, domaga się rządowy proboszcz 1 grz. 50 fen., za to, że małżeństwo kazało ochrzcić dziecię swoje u obcego proboszcza: 2 grzywny wraz z pięć procent prowizyi. Skarżący proboszcz rządowy opiera się na pargr. 434 seq. Część II tyt. 11 Powszechnego Prawa krajowego, według którego parafianie zobowiązani są czynności religijne, do których potrzeba współdziałania proboszcza, przedsiębrać u swego kapłana.

W pierwszym przypadku sędzia powiatowego proboszcza ze skargą i skazuje go na koszta, a wyrok swój tak motywuje:

Oskarżeni nie przyznają, aby mieli obowiązek zapłacenia żądanéj kwoty, i twierdzą, że do zawarcia ważnego małżeństwa potrzebne są tylko cywilne zapowiedzi i akt przed urzędnikiem stanu, i że zastósowanie kościelnéj ceremonii od ich woli zależy. Z tego powodu żądają oskarżeni, aby skargę odrzucić.

Należało rozstrzygnąć jak wyżéj, ponieważ od czasu wydania prawa Rzeszy niem. o urzędach stanu cywilnego z dnia 6 lutego 1875, według którego małżeństwo tylko wobec urzędnika stanu ważnie zawarte być może, nie podlega żadnéj wątpliwości, iż nikogo do przedsięwzięcia kościelnéj ceremonii zmuszać nie można. Jeżeli tedy przedsięwzięcie tychże ceremonii stało się tylko actus merae facultatis, przeto przyznać należy, że ktoś, kto actum merae facultatis wypełnia u innego księdza, a nie u kompetentnego, do odpowiedzialności za to pociąganym być nie może. Eo ipso pargr. 434 część II, tytuł 11 Powszechnego Prawa krajowego został zniesiony. O kosztach rozstrzyga pargr. 2, część 1, tyt. 23 Powsz. Prawa Krajowego.

---

(14)

Paweł Winter.

Powieść z angielskiego.

Przeł. * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 25).

XIV.

Jakiż to dziwny kaprys mody, że wyborowe towarzystwo londyńskie zgromadza się właśnie w chwili, gdzie pola okrywają się rozkoszną ozdobą, gdzie chłodny cień drzew wzywa do przechadzki, gdzie szmer strumyków, świegotanie zięb i jaskółek, zdaje się mówić człowiekowi: „Zstrząśnij proch miejski, rozraduj serce widokiem cudów dobroczynnego przyrodzenia.“ Anglikom trudnoby przyszło wytłómaczyć to dziwactwo, ale nie troszczą się o to, i każdy powrót najpiękniejszéj pory sprowadza świat fashionable do bogatych hoteli Westendu i Westminsteru. Pan Brookland znalazł hałaśliwą stolicę w całéj świetności, a podczas gdy Joël Craig starał się o patenta dla nowego gazu, korzystał z przymusowego pobytu w Londynie, żeby przyjmować przyjaciół z miasta.

Było to w miesiąc po mianowaniu Pawła Wintera lekarzem w Pentonville; młodzieniec przebywał większą część dnia w więzieniu, resztę czasu zajmowało odwiedzanie ubogich okręgu. Po za tą klientelą, mało donośną, ledwie miał dwóch lub trzech chorych. Nie było więc prawdopodobném, aby się mieli spotkać z panem Brookland, gdy w tak różnych uczęszczali stronach miasta Pewnego dnia wszelako doktor Chapman, zaniepokojony bladością i osłabieniem przyjaciela, namówił go na kilkugodzinną przechadzkę. Gdy szli ku Hyde-Park, spostrzegli barona. Głęboka radość rozjaśniła twarz Pawła, pospieszył ku niemu i przywitali go serdecznie.

— Czém się to dzieje, rzekł pan Brookland po zwykłych powitaniach, żeśmy się nie widzieli od naszego powrotu? Dałem ci mój adres, obiecałeś przybyć. To bardzo źle panie Winterze, tak niedotrzymywać słowa. Moja córka myśli nawet. . . . Zapomniałeś, jak widzę, o swojéj choréj, kiedy o nią nie pytasz.

— Zapomnieć! zawołał. O nie, dobrze się miewa przecie?

Mówił prędko, tak mu było pilno wiedzieć, co Małgorzata myślała o jego milczeniu.

— Tak, dość dobrze, odpowiedział pan Brookland; ale uważa cię za zbiega, którego by trzeba powołać przed sąd wojenny. Zresztą dawno już twego imienia nie wymówiła, boję się, czy nie zapomniała o tobie.

— Zapewne, rzekł Paweł, a nieco goryczy przebiło się w jego głosie, nie potrzeba wstąpić do grobu, aby być zapomnianym.

— Zwłaszcza, dodał dr. Chapman, kiedy kto nie raczy przypominać się ludziom.

Potém zwracając się ku panu Brookland:

— A to właśnie robi Winter, zagrzebał się jak chory szczur w swojéj dziurze i tylko taki stary jak ja wytropić go potrafi. Czasem poluję na niego, wypędzam z nory, ale wraca natychmiast bawić się czarnemi myślami.

— Mój przyjaciel przesadza, odpowiedział Paweł. Człowiek, który ma na karku dwieście klientów, nie ma czasu bawić się czarnemi myślami.

— Zawsze go się znajdzie dla dogodzenia ulubionéj wadzie.

— Doktór ma słuszność, powiedział p. Brookland, zdajesz się być zmęczony. Bierzesz zanadto do serca obowiązki twego powołania, sił ci zabraknie.

— Pożałuje, jeźli tak dłużéj potrwa, dodał Chapman. Natura buntuje się, kiedy zbyt obarczona, odpłaci się ciału za ucisk i pośle duszę na drugi świat.

— Nie pozwolimy na to, odrzekł baron, teraz kiedy go trzymam, nie puszczę go, póki nie przyrzecze przyjechać na dni kilka i pokornie moję córkę przeprosi.

— Wyśmienicie, połączmy się, zawołał Chapman, a może nam się uda przezwyciężyć jego upór.

Doktor cieszył się, że Paweł odpocznie trochę i odżyje w powietrzu wiejskiém. Młodzieniec zaś był dziwnie zmięszany. Widzieć znów Małgorzatę! nigdy tyle nie spodziewał się radości. Ile mógł, opierał się miłości, ale to nowe spotkanie, wszakże je ani wywołał, ani przewidział; czyż powinien się wyrzec téj gorzkiéj a czarującéj rozkoszy? Zebrał jednak całą energią i oświadczył panu Brookland, że obowiązki nie pozwalają mu się oddalić.

— To wszystko banialuki! rzekł Chapman. Nie mówmy o tém panie Pawle. Biorę twoich chorych pod moje skrzydła; będę pielęgnował twoich drogich więźniów, jak kokosza kurczęta.

Paweł wiedział, że doktor dopełni ściśle obietnicy, że nie mógłby w lepsze ręce powierzyć swoich chorych, ale jest jeden przy którym dr. Chapman zastąpić go nie zdoła, i westchnął.

— Zgoda, rzekł pan Brookland, nie masz najmniejszéj wymówki. Ah, zapomniałem ci powiedzieć, że spotkasz się na zamku z dawną znajomą. Czy pamiętasz młodą osobę, która tak uprzejmie pielęgnowała Małgorzatę w hotelu Splügen? Jest ona teraz w Brookland.

— Panna Łucya Nutford? Pamiętam ją doskonale, a tém lepiéj, że leczę teraz jéj brata.

Jest to wyrok jasny jak słońce. § 56 pruskiego prawa z dnia 9 czerwca 1874 o poświadczeniu stanu cywilnego i formie kontraktu ślubnego wyraźnie powiada:

„wszystkie temu prawu przeciwne przepisy tracą moc obowięzującą“,

a więc znosi téż, co się cywilno-prawnych następstw tyczy § 418,434 seq. II części 11 tytułu Powszechnego Prawa Krajowego.

W drugim przypadku wydział procesowy (I) tegoż samego sądu rozstrzygnął zupełnie przeciwnie i skazał oskarżonego na zapłacenie 2 grz. wraz z prowizyą rządowemu proboszczowi i na zapłacenie kosztów sądowych. Skazany, nie kontentując się tym wyrokiem, stawił wniosek rekonwencyjny, do dawniejszych dowodów i ten dodając, że oskarżyciel, jako ekskomunikowany przez władzę kościelną „został od mistycznego ciała Chrystusowego, od Kościoła katolickiego, zupełnie odcięty, i że wiernym katolikom nie wolno pomocy jego w sprawowaniu czynności religijnych używać.“ Sąd, nie uwzględniając tych wywodów, orzekł, że prawo pruskie z 9 marca 1874 nie znosi wcale przepisów powszechnego prawa krajowego, bo § 82 prawa Rzeszy niemieckiéj z 6 lutego 1875 powiada: „Kościelnych zobowiązań co do chrztów i ślubów prawo to nie dotyczy“ (Kirchliche Verpflichtungen in Bezug auf Taufe und Trauung werden durch dieses Gesetz nicht berührt). Z tego wnioskuje wydział procesowy sądu powiatowego, że chrzty i śluby sprawowane być mają przez kompetentnego proboszcza, a takim kompetentnym proboszczem jest rządowy proboszcz, aczkolwiek ekskomunikowany, ponieważ ta ekskomunika przeciwi się prawu z 13 maja 1873 roku! „Urkundlich unter des Gerichts-Siegel und Unterschrift!“

Mamy wszelki prawem przepisany respekt przed sądami powiatowemi (ex praxi) i dla uchronienia się od możebnych następstw nie wymieniamy nazwisk ani miejsca (ręcząc za autentyczność faktu), ale wyznajemy, że nam się w głowie pomieścić nie może to przeciwieństwo i ten prawny wywód, i miłoby *wyjaśnili. Tyle wszelako z własnéj znajomości* prawa powiedzieć możemy, że przytoczony przez sąd § 82 prawa Rzeszy niemieckiéj, tutaj zastósowanym być nie może. „Kirchliche Verpflichtungen, o jakich w tym paragrafie, na wyraźne życzenie Jego Cesarskiéj Mości dołączonym, mowa, oznaczają zobowiązania, jakie każdy chrześcianin ma wobec swego Kościoła, w sumieniu, ale nie mają najmniejszego związku z powszechném prawem krajowém! „Kościelnych zobowiązań co do chrztu i ślubu, prawo to nie dotyczy“ — to znaczy: przez zawarcie kontraktu ślubnego, przez zawiadomienie o narodzeniu dziecka urzędnika stanu cywilnego, jeszcze katolik ani ewangelik nie uczynił zadość obowiązkom, jakie ma względem Kościoła — tym zobowiązaniom powinien zadość uczynić, i o tych to prawo nie decyduje, nie przesądza! Atoli w § tym ani słówkiem nie powiedziano, aby parafianin musiał tym zobowiązaniom zadość uczynić u tego a nie innego proboszcza, a zwłaszcza ekskomunikowanego!

Nakoniec wywód o ekskomunice! Nie przeczymy, że według nowych praw pruskich ogłoszenie takiéj ekskomuniki jest karygodne, ale czy dla tego ekskomunika przestaje być dla katolików ekskomuniką? Czy karygodność według prawa pruskiego znosi jéj następstwa i skutki wypływające z prawa kościelnego? Sąd powiatowy powiada:

> nach der Auffassung der katholischen Kirche kann Niemand der durch den Empfang des Sakraments der heiligen Taufe ihrer Mitgliedschaft theilhaftig geworden, derselben, sei es durch freiwilligen Austritt, sei es unfreiwillig, verlustig gehen (cfr. Hinschius: die Preussischen Kirchengesetze des Jahres 1873, pag. 8).

i z tego wywodzi, że proboszcz, acz ekskomunikowany jest członkiem Kościoła i ma prawo do 2 grzywien parafianina, który dziecko swe kazał ochrzcić w sąsiednim kościele! Czy można wypowiedzieć większą contradictionem in adjecto, że nie nazwiemy tego inaczéj?

Pytamy jeszcze raz: Ubi lex — ubi justitia? Do takiego zamięszania doprowadziło nowe prawodawstwo! Ponieważ sprawa ta niebawem toczyć się będzie w sądzie apelacyjnym, nie omieszkamy czytelnikom naszym donieść o wyroku tegoż sądu.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Drezno, 29 stycznia.

(M. B.) Straszne widmo socyalizmu, podnoszące nietylko śmiało głowę z wyborczych urn, ale wielmożące się coraz bardziéj w fabrycznych i przemysłowych okolicach, a zarazem trwogą i bojaźnią napełniające zdumiony liberalizm, który żadną miarą przyznać się nie chce do swego wychowańca — uwydatniło się mianowicie w nadelbiańskiéj stolicy i dumnie a buńczuczno z hajdamacką miną kroczy po jéj ulicach. Bebel zwyciężył! oto głos dominujący, jaki od dwóch dni słychać po mieście — i każdy się dziwi, a der deutsche Michel szeroko rozdziawia gębę, jakby z dębu spadł! Tak, Bebel zwyciężył, ależ to mimo wszystkie zabiegi liberałów przewidzieć było można! Dnia 10 b. m. głosowało w Dreznie wogóle 17,035 wyborców, przedwczoraj stanęło do urny 20,757 (a 8,000 Miehlów, spało tymczasem za piecem); z tych który w dniu 10 b. m. otrzymał tylko 4375 głosów. Nacyonał-liberały robili co mogli, nie szczedząc agitacyi, przyłączyli się do nich z 300 głosami konserwatyści, z 2000 głosów postępowcy, poruszono piekło i niebo, a anonse, plakaty, pamflety, cyrkularze, listy, odwiedziny, gorączkowe wciskanie karteczek świadczą o wielkiém rozbudzeniu umysłów. Wszystko daremnie! Mimowoli nasuwa się pytanie, kto pokrywa te ogromne koszta, jakie wypływają z agitacyi tutejszych liberałów? Socyaliści pokrywają je wspólnym groszem robotników; wprawdzie wiemy, że na tutejszéj giełdzie złożono w jeden dzień na rzecz agitacyi liberalnéj 1500 tal., jedna ze znanych osobistości dała 1000 tal., atoli sumy te żadną miarą nie mogły starczyć na rozwinięcie takiéj olbrzymiéj agitacyi, jaką widzieliśmy w tym roku i prawdopodobną zdaje nam się wiadomość, krążąca po mieście, iż umyślnie ad hoc nadeszły pieniądze z Berlina. Tym jaskrawiéj uwydatnia się wobec tego wszystkiego zwycięstwo Bebla a faktem jest niezaprzeczonym, że „es ist so Manches faul im Staate Sachsen.“

Que faire? Dresdn. Nachrichten, zawsze skore do rady, zaklinają na wszystkie obowiązki, aby nie używano represaliów policyjnych, bo to jeszcze złego przysporzy. Święta prawda! ale cóż wam zostało, panowie kulturkämpferzy, krom policyi i Polizeistocka? Panu Bogu wojnę wypowiedzieliście, Kościół ujęliście w policyjny kaftan przymusu, duchowieństwo wypędziliście ze szkoły, argusowemi oczyma patrzycie na każdy jego krok, pikielhauha czyha na każde jego słowo! Teraz zaczynacie przecierać oczy i krzyczeć: gore! Odtąd nie my sami będziemy służyli za przedmiot onego przysłowia: Mądry Polak po szkodzie! i możemy śmiało dodać: Niemiec téż! Dresdn. Nachrichten radzą: „podniesienie dobrobytu, ulepszenie stósunków robotniczych, prawodawstwo ku obronie dzieci i kobiet po fabrykach, a przedewszystkiém: zerwanie z dotychczasową narodowo-liberalną fabrykacyą praw!“ To! to! Mybyśmy jeszcze dodali, przynajmniéj dla Drezna: skręcenie karku samymże Dresdn. Nachrichten, które codziennie w 32,000 egzem. w haniebnie cyniczny sposób obrzucają błotem wszelki objaw wiary a mianowicie katolickiéj i ani na krok nie ustępują socyalistycznym pismom! Atoli abstrahując od tego pisma-pamfletu, przyznać trzeba, że niebezpieczeństwo ze strony socyalizmu grożące — wymaga rychłego a skutecznego zapobieżenia złemu. Pozwolę sobie zacytować Wam kilka artykułów wiary téj hajdamackiéj szajki. I tak Volksstaat pisze w artykule w nr. 50 z r. 1874: „Stronnictwo socyalistyczne jest partyą rewolucyjną, a skoroby się dało zwabić na pole parlamentaryzmu, przestałoby być partyą rewolucyjną, straciłoby wogóle racyą bytu. Bierzemy udział w wyborach do parlamentu i posyłamy tam naszych przedstawicieli, jedynie i wyłącznie w celach agitatorskich. Siła nasza spoczywa w ludzie, wśród ludu nasze pole działania — tylko aby się do ludu odzywać, wolno nam wstępować na parlamentarną trybunę. Odstąpiwszy od rewolucyjnego początku i istoty naszego stronnictwa, stracimy natychmiast kontakt z ludem rewolucyjnym, zawiśniemy między niebem a ziemią i zgnieceni zostaniemy bez litości, jak on olbrzym starożytny.“ Te słowa powinnyby Niemcom otworzyć oczy, że nie w wysłaniu tuzina lub mędela socyalistów do parlamentu leży niebezpieczeństwo, ale że go szukać należy w działaniu socyalistów między ludem i że one relatywne mniejszości po miastach, niemniéj groźne niż głośne zwycięstwa w Berlinie i Dreźnie. „Tak jest, pisze Neue Socialdemokrat (1872 nr. 47), wypowiedzieliśmy istniejącemu porządkowi społecznemu wojnę i tak długo ją prowadzić będziemy, póki go nie zburzymy.“ Tenże sam dziennik pisał w r. 1873: „Czerwona chorągiew, sztandar socyalizmu i komunizmu wolności, równości i miłości ludzi — podniesie się wysoko wśród ludu roboczego w Niemczech.... Apostołowie chrześciańscy zdruzgotali rzymskie orły; socyalizm zdruzgo-

Czego się chrześciaństwo spodziewać może po socyaliźmie, powiada nam tenże dziennik w numerze z wielkiego piątku 1873 r.: „Dzień 11 kwietnia (na który przypadł wonczas wielki p.), łączy pięknie dzień śmierci wielkiego Nazareńczyka z dniem urodzenia Ferdynanda Lassalle. My socyaliści wołamy: Jezus z Nazaretu umarł — niech żyje Lassalle!“

My im odpowiadamy, że nie umarł Jezus z Nazaretu, jedno żyw jest w Boskiém dziele swojém, w Kościele katolickim — a ten Kościół jak zawsze, znajdował stósowne lekarstwo na niedomaganie społeczeństwa, na niemoce świata — tak téż od dawna podaje środki przeciw socyalizmowi. Słusznie, powiedział Rudolf Meyer w dziele swém „Der Emancipationskampf des vierten Standes“: „Kościół katolicki podjął na nowo w wielkim stylu socyalną pracę, jaką się chrześciaństwo nidy zajmować nie przestało — a i protestantyzm będzie jéj się musiał chwycić, jeśli nie chce utracić wszelkiego wpływu na lud, jeśli nie chce, aby mu się ziemia z pod stóp usunęła.“ Tak, ale nie ten protestantyzm, co się wypiera Chrystusa w Protestantenvereinie, jedno ten, co jeszcze żywi w sercu swém źdźbło wiary i który prędzéj czy późniéj, choćby nawet skąpany w morzu krwi i pożogi socyalistycznéj, wrócić musi tam, gdzie jest: jeden Pasterz i jedn Owczarnia!

Z nowin brukowych to Wam chyba donieść mogę, że od kilku dni bawią na tutejszym dworze Arcyksięstwo Toskańscy i wraz z córką swą Arcyksiężniczką Antoniettą biorą udział w zabawach karnawałowych. W sferach arystokratycznych jeden skandal goni drugi. Hrabia Holtzendorff zbankrutował i prysnął za morze— do Anglii; pan von Könneritz, kuzyn ministra finansów, straciwszy całą ojcowiznę w łeb sobie palnął; hrabia von Leiningen-Westerburg, aż dwojga nazwisk, dopuścił się oszustwa, i z Berlina, gdzie pod okiem pana Madey mniemał się bezpiecznym, przytransportowany został napowrót do Drezna. Boleść i oburzenie ściska serce na widok, jak potomkowie szlacheckich rodzin — staczają się na ulicę. Mimowoli przypominają się słowa Juliusza:

> I gdyby w oczy kochanki wpatrzeni,
> W oczy błękitne, albo czarne oczy
> Rzucali duszę swą pełną płomieni
> Z harfy westchnieniem ... Lecz nie! Czerw' ich toczy.....
> . . . . . .
> Bez wszystkiéj rzymskiéj gracy znóg się walą!. . . . .

słowa powiedziane wprawdzie w innéj myśli, ale jakżeż tu stósowne! I to w swoim rodzaju socyaliści.

W niższych klasach nędza i bieda, a na poddaszu głód zagląda zapadłém okiem. W przeszłym roku w samém Dreźnie było 27,000 sądowych egzekucyi; a zdaje się, że latos gorzéj jeszcze będzie, bo podczas gdy w pierwszych dwu tygodniach zeszłego roku egzekwowano w 700 przypadkach, tego roku było ich już 1,200! Tutaj słusznie powiedział Dr. Nachrichten: „Zaiste, ktoby wzrost socyalizmu przypisywał jedynie niezmiennemu podszczuwaniu mas tego takie fakta powinny przecież przekonać że się myli.“

Wiedeń, 30 stycznia.

† Z prawdziwą przyjemnością przychodzi mi zawsze wspominać o Kroatach. Od czasu ugody z Węgrami (1872) coraz wyraźniéj oni uwalniają się z pod wpływów panslawizmu. Przed wczoraj akademicy zagrzebscy ogłosili manifest przeciw panslawistycznym mrzonkom moskiewskiego profesora Majkowa. Bardzo dobitnie odpychają „zbratanie“ z Rosyą i bardzo roztropnie dochają radę, aby Rosya, zanim zabierze się do oswobodzenia Słowian tureckich, przywróciła uciśnionym przez siebie ludom wolność. Akademia zagrzebska jest dziś głównem ogniskiem umysłowém dla południowych Słowian. Ducha więc autonomii i poczucia własnéj godności narodowéj, panujący w Zagrzebiu, nie może nie oddziałać na Słoweńców i na Bośniaków. Al[illegible] dowodzi, że nie [illegible] autonomii Słowian austryackich należy się obawiać wybryków panslawistycznych, lecz jedynie po ucisku, pod jakim upadają gdzieindziéj, jak w Czechach, że więc liberalny centralizm jest głównym pionierem panslawizmu.

Na wczorajszém posiedzeniu sejmu dalmackiego eksmarszałek Ljubisza zaproponował adres z zapytaniem, kiedy zostaną uporządkowane stósunki prawnopolityczne pomiędzy Dalmacyą „królestwem trójjedynem“ t. j. Kroacyą, do któréj Dalmacya należy? Chwila do stawienia wniosku tego bardzo stósowna. Albowiem przy odnowieniu ugody austryacko-węgierskiéj i kwestya dalmacka powinna być poruszoną. Przyłączenie Dalmacyi do Kroacyi zwiększyłoby wpływ Kroatów i utworzyłoby silne przedmurze przeciw propagandzie włoskiéj.

Ministrowie węgierscy przybyli do Wiednia. Zdaje się to świadczyć, że przecież pan Tisza nie jest tak upartym i twardym, jak twierdzą dzienniki madziarskie. Główną trudność zawsze sprawia postawa dyrekcyi banku — a rzecz to dziwaczna, aby zarząd prywatnéj spółki finansowéj miał rozstrzygać dowolnie w kwestyi tak ważnéj, jak stósunki pomiędzy Austryą a Węgrami.

Dzienniki centralistyczne unoszą się z radości nad rozwiązaniem sejmu tyrolskiego

---

— Prawda, zawołał pan Brookland. Ma brata w Londynie. Obiecałem nawet widzieć się z nim. Jest chory, mówisz?

— Właściwie nie, ale postrzegłem w nim zatrważające symptomata. Ma wielki talent, jest to jedna z tych natur, którą płomień geniusza burzy a życie, jakie prowadzi wśród świata artystów, nie może niestety wzmocnić jego zdrowia.

Te słowa wzbudziły w baronecie tém większe pragnienie poznania młodego malarza. Umówiono się, że Paweł, po odbyciu wizyty w Pentonville, zaprowadzi go do pracowni Klauda Nutford. Potém rozmowa zwróciła się znów do Brooklanda, a lubo Paweł nie przyjął jeszcze zaprosin, nie umiał zataić przyjaciołom, ile go kosztowała odmowa. Nie miał już pociechy widywania się z ojcem tak swobodnie jak wprzódy; starzec może nie spostrzeże jego nieobecności. Dyrektor Pentonville wyraził był razu jednego zadziwienie, że więzień tak niecierpliwie domaga się doktora, a tenże tak dogadza jego natręctwu. Uwagi te zmusiły Pawła do większéj ostrożności.

— Boję się, rzekł, czy nie jesteś zbyt pobłażającym, zbyt dobrym dla tych ludzi. Stary nr. 32 wystawia sobie, że powinieneś być niewolnikiem wszystkich jego kaprysów. Doniesiono mi, że posyła co chwilę, a najczęściéj dla fraszki.

— Cierpi na ogólne osłabienie, połączone z cierpieniami starości, odpowiedział Paweł. Jest nerwowy, rozdrażniony.

Dyrektor się rozśmiał.

— Słyszałem o kobietach nerwowych, ale nie możemy pozwolić naszym więźniom na takie zbytki. 32 pamięta zanadto, że był panem, my nie mamy różnic społecznych; jest on tu na takiéj stopie, co każdy inny. Widzisz doktorze, trzeba się strzedz wzbudzać zazdrości. Gdybyś był zbyt słabym dla tego człowieka, oskarżonoby cię o przesady kastowe i buntby powstał w zakładzie.

Paweł odszedł smutny i zamyślony.

Nazajutrz wystawił położenie ojcu i namawiał go, aby był ostrożnym, ale starzec nie chciał zrazu nic przyznać.

— Powiedz im, że jesteś moim synem, Pawle. Niepodobno, aby byli tak okrutni i zabraniali mi widywać ciebie. Twoja obecność stawa mi za napój i jedzenie; umarłbym dla ciebie.

— Biedny ojcze, nie zdajesz sobie sprawy z położenia. Gdyby wyszło na jaw, jaki stósunek nas łączy, straciłbym wszelki wpływ, wszelkie poważanie.

— I tego właśnie się boisz, Pawle. Jesteś taki, jak drudzy. Stracić poważanie! wielkie nieszczęście, zaprawdę! myślisz więcéj o sobie, niż o twoim biednym ojcu. Ale nie dziwuję się, wstydzisz się mnie, nie mam prawa się uskarżać.

Przykro było takie słyszeć zarzuty po tylu ofiarach. Paweł jednak nie bronił się; wziął rękę więźnia i pieścił ją łagodnie.

— Nie chcesz mnie wysłuchać do końca, ojcze. Co mówię, jest w twoim interesie, nie w moim. Gdyby się dowiedziano, że jestem twoim synem, nie pozwolonoby mi tutaj pozostać. Obydwaj potrzebujemy się widywać, ale musimy sobie gwałt zadawać. Lepiéj, dodał z uśmiechem, przestać na połowie bułki, niż wcale jéj nie mieć. Ufaj mi, przyjdę jak najczęściéj; tylko, ukochany ojcze, nie każ mnie tak często wołać, jak to czynisz od pewnego czasu, albo odpędzą mnie, to jest tak pewne, jak że jest dzień w południe.

Ta groźba przeraziła starca, chwycił Pawła za rękę, mówiąc żałośnie:

— Rozumiem, rozumiem. Ale będę cię słyszał na korytarzu. Poznam twój krok zpośrod tysiąca, a potém będziesz mówił głośniéj, ilekroć będziesz przechodził koło mojéj celi. Pamiętaj Pawle, że będę ciągle nadstawiał ucha, że trawić będę dni całe na wyczekiwaniu dźwięku twego głosu.

Odtąd ojciec z synem rzadko i tylko krótko się widywali; często kilka dni mijało, zanim mieli sposobność powiedzenia sobie słówka. Nagle dziwne zamiłowanie pracy opanowało numer 32, prosił i łatwo otrzymał pozwolenie pracowania w podwórzu z towarzyszami więzienia. Strażników dziwiła ta nagła gorliwość, żaden nie odgadł jéj powodu. Powód zaś był następujący: W pewnych godzinach Paweł znajdował pozór, by się przechadzać w podwórzu więziennem z tym lub owym urzędnikiem, gdyż wszyscy go polubili i każdy rad był jego odwiedzinom. Ponure nawet twarze więźniów rozjaśniały się, widząc swego doktora. Paweł obchodził się z nimi nie jako z winnymi, którzy w przeszłości zbrodnie popełnili, lecz jakoby z ludźmi, którzy na przyszłość lepiéj żyć zamierzają. Starał się rzucać nasiona skruchy i poszanowania siebie samego w dusze, nawet najbardziéj spodlone; podnosił ich myśli z błota, gdzie niekczemniały, do strefy zdrowéj i wzmacniającej. Kiedy się zbliżał do oddziału, w którym był nr. 32, zatrzymywał się częściéj i mówił głośniéj, aby dźwięk jego głosu doszedł chciwych słyszenia go uszu. Zbliżywszy się zupełnie, rozmawiał długo z towarzyszem pracy starca, aby jemu kilka mógł rzucić słówek. Tak mijały dnie, a stósunek ojca z synem pozostawał, czém tylko mógł być jawnie między doktorem Pentonville i więźniami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Niebawem jękną z Szyllerem: „der Wahn ist kurz, die Reue lang,“ albowiem, według moich informacyi, konserwatyści tyrolscy nie stracą ani jednego mandatu.

Paryż, 28 stycznia.

(L.) Powszechne było niezadowolenie w Paryżu z mówek p. Chaudordy, mianych w Carogrodzie; nazwano go un conferencier, nie dla tego, że do konferencyi dyplomatycznéj należał, która kwestyą wschodnią miała rozstrzygnąć, ale że jego małe rozprawki podobne były do odczytów publicznych, które dziś są tak w modzie w całéj Europie a po francusku również konferencyami się nazywają, zapewne dla tego, że prelegent gadający sam jeden przez całą godzinę z nikim nie konferuje. Słowem publiczności czytającéj pilnie dzienniki zdawało się, że p. Chaudordy mówił za wiele; a są tacy, którzy utrzymują, że niepotrzebnie tam jeździł a do tych ostatnich i my należymy. Francya wiele nawet zyskałaby była na swéj dawnéj popularności na Wschodzie, gdyby nie posyłała była nikogo do podpisywania protokółów z panem Ignatiewem. Francya wśród téj Europy, która ją opuściła, żadnéj nie może mieć inicyatywy; musiałaby być podszewką lub narzędziem obcéj polityki; byłoby to zatém z wielką dla niéj godnością wstrzymać się od wszelkiego na zewnątrz działania. Ambasador zwyczajny do roli obserwatora milczącego wystarczał aż nadto i bez retoryki pana de Chaudordy, rezerwa ta więcéj, jak się zdaje, imponowałaby konferencyi a może ją i zaniepokoiła.

Największém wysileniem konserwatystów było w tych dniach, aby w komisyi budżetowéj na rok 1878 pokierować rzeczy dla przeszkodzenia wyborowi Gambetty na prezesa téjże komisyi. O wprowadzeniu do niéj legitymistów lub bonapartystów i myśleć nie można było, tylko jeden p. Mathieu Baudé wybrany został z praweg środka, czyli tak nazwanéj partyi konstytucyjnéj; trzydziestu zaś dwóch, to jest reszta członków, należała do czystéj lewicy. Manewra przeciw Gambecie nie poszły po myśli konserwatystów, bo prezydencya oddana mu została prawie jednomyślnością. Można sobie wystawić, jaki był tryumf radykalnych stronnictw.

Przedmiotem najżywszéj ciekawości ukształconego paryskiego świata jest dziś komendant Cameron, wysłany przez towarzystwo jeograficzne londyńskie na czele wyprawy, która miała pójść w pomoc Liwingstonowi dla dopełnienia jego odkryć w środkowéj Afryce. Cameron opuścił Anglią 30 listopada 1872 roku dobrze zaopatrzony w szterlingi w towarzystwie oddanego sobie przyjaciela doktora Dillon. W Aden złączył się z nimi porucznik Murphy, a w samejże Afryce p. Moffet spokrewniony z Liwingstonem, który sprzedał wszystkie plantacye swoje cukrowe w Natal i puścił się na wyszukanie swojego wuja.

Same początki téj wyprawy były straszliwe, jak gdyby zły duch jakiś przewidujący, że się w téj żyznéj ziemi niewoli i mordów skończy panowanie jego, z wściekłością bronił podróżnym naszym przystępu. Pierwszy Moffet umarł na febrę tak zabójczą w okolicach Zanzibaru dla Europejczyków. Téj febry najdziwniejsze okazywały się objawy; dopóki byli w drodze wszelką mieli przytomność, choć mocno osłabieni, ale skoro się zatrzymali odstępowała ich pamięć, nikt z nich podnieść się nie miał siły z miejsca i maligna wprowadzała ich w stan zupełnego obłąkania. Dillonowi się zdawało, że był zatarasowany zewnątrz jakiemiś meblami i miał na głowie nogę od fortepianu, Murphyowi zaś, że był w trójkątnym pokoju bez drzwi i okien, z którego wyjść nie mógł; a potém marzyło mu się, że przyjmował murzyńskiego króla Ugandy. Na domiar nieszczęścia prawie wszyscy trzej oślepli, co jednakże po kilku dniach przeszło, ale długo jeszcze potém wzrok został osłabiony. Najczęściéj żaden z nich nie był w stanie utrzymać się na osiełku, a jeden tylko mieli hamak.

Dnia jednego list do nich przychodzi, Cameron wysila się i po długiém przypatrywaniu się zdołał go odczytać, ale nic nie zrozumiał, o co w nim chodziło, woła na pomoc Dillona, ale obydwa nie mogą dać rady i każdemu z nich zdaje się, że to jest doniesienie o śmierci jego ojca.

Na drugi dzień dopiero rzecz się wyjaśniła, gdy przybył jeden z murzynów najwierniejszych Liwingstonowi i powiedział im, że list ten donosi o śmierci sławnego podróżnika i w istocie w dni kilka przyniesiono jego zwłoki, które do Zanzibaru odesłano. Dla Murphy'a i dla Dillona ustał tym sposobem wszelki interes do dalszéj podróży, ale Cameron mimo tych straszliwych trudności nie dał się odstraszyć i postanowił uzupełnić ile możności odkrycia Liwingstona. I myśl swoję w ten sposób wyraża:

„Afryka traci krew swą wszelkiemi porami swego olbrzymiego cielska. Ziemia najżyźniejsza, potrzebująca tylko robotników, aby się stała spichrzem świata. Jéj mieszkańcy codzień znikają, dziesiątkowany handlem niewolników i krwawemi wewnętrznemi wojnami; jeżeli ten stan potrwa dłużéj, kraj ten zmieni się w pustynią i dzika jego i bujna roślinność uczyni go nieprzystępnym dla handlu i dla podróżnych. Gdyby się to stało, co za hańba dla cywilizacyi naszéj, tak wynoszonéj pod obłoki. Jeżeli Anglia z niezliczonemi fabrykami swojemi, które tak często muszą próżnować, nie otworzyłaby sobie tam nowych dróg dla swych wyrobów, byłoby to nie do darowania, kiedy połowa jéj ludności zostaje w nędzy i bez pracy.“

Postanowienie jego po tych uwagach stało się w nim niezłomném i przełamał wszystkie przeszkody i zwyciężył wszystkie trudności mocą swéj woli i charakteru. Niestety odbył sam resztę podróży od Zanzibaru aż do Banguela nad oceanem Atlantyckim, bo Dillon mimo nadludzkich wysileń musiał powrócić i w napadzie szaleństwa maligny odebrał sobie życie; powrócił i Murphy, bo Cameron się spostrzegł, że jedynie przez uczucie szlachetności nie chciał go odstępować i nie przyjął jego ofiary.

Ah! gdyby można się było wydostać z Kuihary na środkowe Afryki płaskowzgórze, gdzie powietrze zdrowsze, ale z iluż to trudnościami potrzeba było walczyć. Cameron wszystko przemógł. Robi on tu uderzającą uwagę, że murzyni, którzy nigdy nie zapomną najmniejszego skrętu ścieżki, gdzie raz tylko byli, w nieznanych sobie miejscach są najniezdolniejszymi do wyszukania sobie drogi. Cameron prawie wszędzie bez niczyjéj pomocy oryentować się musiał.

Zaproszony przez towarzystwo jeograficzne francuzkie Cameron, zjechał do Paryża i w piątek dnia 26 miał odczyt wieczorem w Sorbonie, na którym znajdowały się prawie wszystkie ilustracye dzisiejsze. Szkoda, że relacyi swojéj nie dał komu odczytać, bo mocny jego akcent anglosaksoński wiele ustepów uczynił zupełnie niezrozumiałemi i nieraz nie można było wstrzymać się od śmiechu, choć go publiczność ze czcią i uznaniem jego zasług i charakteru przyjąć pragnęła. Nie wdawał on się w żadne etnograficzne badania w relacyi swojéj, w któréj jedna nas tylko rzecz uderzyła, że nigdzie nie spotkał najodleglejszego kąta Afryki, gdzieby nie znalazł Arabów już, a z nimi i propagandę muzułmańską.

Wczoraj wyprawiony został dla niego bankiet, na który prezydent rzeczypospolitéj i ministrowie wysłali swoich przedstawicieli. Cameron swoją prostotą, szczerością, głęboką wiarą w Opatrzność wielką we wszystkich wzbudził sympatyą i poszanowanie.

NIEMCY.

* Berlin, 31 stycznia. Na wczorajszém posiedzeniu Izby poselskiéj uzasadniał poseł baron von Heereman znany swój wniosek, tyczący się zmiany regulaminu obrad pod względem sprawdzania wyborów poselskich. Za wnioskiem tym oświadczyli się posłowie dr. Lasker i Zelle, a Izba zgodziła się na życzenie, objawione przez wnioskodawcę, i przekazała sprawę tę komisyi regulaminowéj. Następnie załatwiła Izba w drugiém czytaniu etaty podatków niestałych i przyjęła znaczniejszą liczbę pozycyi tychże etatów bez zmiany. Przy obradach nad etatem biura ministerstwa stanu występowali członkowie stronnictwa postępowego i centrum przeciwko biuru literackiemu, mianowicie przeciwko zapomodze, udzielanéj przez ministerstwo Provinz. Corr., za którą się ujmował minister spraw wewnętrznych. Posłowie Lasker i Braun oświadczyli, że bez funduszów dyspozycyjnych, należących do tego tytułu etatu, żaden rząd obejść się nie może, wskutek czego téż Izba fundusze te dyspozycyjne uchwaliła przy imiennem głosowaniu 213 gł. przeciwko 157.

Prov. Corr. zajmuje się w dzisiejszym swym numerze dziennikarstwem francuskiém, które posądza, jak się trudno było inaczéj spodziewać, o rzucanie podejrzeń na politykę niemiecką, a, zwracając się do artykułu, ogłoszonego w Revue des deux Mondes, przychodzi ministeryalny ten organ do następującéj konkluzyi: „Takim jest duch i ton, w jakim jeden z najpoważniejszych organów francuskich o niemieckim narodzie się wyraża: w bluźnierstwach tych jest system i metoda. Powtarza się w prasie francuskiéj lekkomyślna igraszka, jaka się przed dwoma latami odgrywała, lżenia i wyzywania Niemiec, z cichém zastrzeżeniem skarżenia się na groźby i gwałty, skoro ze strony niemieckiéj zaczepki te, jak to jest rzeczą naturalną, odpartemi zostaną.“ — Prov. Corr. pominęła się tu naumyślnie z prawdą. Tak przed dwoma laty, kiedy sobie życzono w Niemczech nowéj wojny z Francyą, ażeby ją do reszty zgnębić, jak i dziś nie francuska prasa wszczynała waśnie, lecz niemiecka, a kiedy dzienniki francuskie na nie odpowiadały, małe i wielkie organa niemieckie podnosiły wrzawę, jakby Francuzi godzili na integralność Niemiec.

W Borken odbył dnia 27 bm. prokurator królewski Koppers, w asystencyi burmistrza, dwóch żandarmów i sługi policyjnego, rewizyą domową u księdza kanonika hrabiego v. Galen, która trwała przeszło dwie godziny. Lubo przy rewizyi téj nic podejrzanego nie znaleziono, to jednakże pan prokurator uważał, jak donosi W. Merkur, za stósowne zabrać prócz innych papierów, odnoszących się do mogunckiego stowarzyszenia, list prywatny doktora medycyny B., pisany do ks. kanonika, znajdującego się podówczas w więzieniu na fortecy.

Dzienniki tutejsze piszą, że rząd pruski wielkie stawia trudności tak oficerom armii czynnéj, jak i tym z dymisyonowanych, którym mundur wojskowy wolno nosić, w wyjeździe ich do Rosyi, celem połączenia się z moskiewską armią polową. Korespondentom nawet wojennym dzienników niemieckich, którzy posiadali dawniéj stopień wojskowy, nie udało się, pomimo zabiegów wpływowych osób, otrzymać jakichkolwiek rekomendacyi urzędowych do reprezentantów Niemiec w cesarstwie rosyjskiém. O wysłaniu czynnych oficerów niemieckich do głównéj kwatery niemieckiéj nie słychać dotąd nic; podczas kiedy francuscy i włoscy oficerowie już od dawna znajdują się w Kiszeniewie, celem zdawania raportów swym rządom, niemieccy pełnomocnicy wojskowi pozostają jeszcze spokojnie na posterunkach swych w Petersburgu. Zasługuje również na uwagę, że znany pruski oficer od huzarów, który brał udział w kampanii przeciwko Kiwie, napróżno się dotąd starał o pozwolenie przyłączenia się do rosyjskiéj głównéj kwatery.

Liczne nadeszły skargi, jak donosi Vosische Ztg., do administracyi mennic niemieckich z tego powodu, że 50 fenygówki niemieckie całkiem prawie są podobne do 10 fenygówek, zkąd często zachodzą myłki. Zarzut ten uznany został przez administracyą mennic za słuszny i postanowić miano podobno wybijać 50 fenygówki w kształcie pięciokantowym. Wątpić przecież należy, żeby wiadomość ta była prawdziwą, gdyż, chcąc zmienić format 50 fenygówek, trzebaby wycofać wpierw z obrotu 100 milionów marek téj monety, które niedawno w kurs puszczono.

Wyrok zaoczny w procesie Arnima o zdradę kraju nie stał się jeszcze dotąd prawomocnym, gdyż obrońca oskarżonego, rzecznik Munkel, podał wniosek o unieważnienie wyroku zapadłego w sądzie stanu. Kammergericht tutejszy odrzucił wprawdzie wniosek ten, windykując dla sądu stanu te same prawa, jakie sądom przysięgłym przysługują, mianowicie, że od zaocznego wyroku w nich zapadłego wolno jedynie królewskiéj prokuratoryi apelować a nie stronie. Pan Munckel odwołał się jednakże do najwyższego trybunału, w którym sprawa ta już od trzech miesięcy spoczywa. W kołach prawniczych panuje powszechna ciekawość, jak ona ostatecznie rozstrzygniętą zostanie.

Relatywnie pomyślny wypadek niemieckich socyalnych demokratów przy wyborach, odbytych w dniu 10 bm. do parlamentu niemieckiego, powitany został radośnie przez wyznawców tychże zasad i po za granicami Niemiec. Dziennikowi Vorwärts, redagowanemu przez posła Liebknechta, nadesłano z Gandawy następujące pismo:

Międzynarodowy związek robotników.
Wydział Gandawa (Belgia).

Powinszowanie niemieckim Braciom!

Z dziennika Vorwärts dowiedzieliśmy się o Waszych wielkich zwycięztwach. Cała pracująca ludność Gandawy objawiła z tego powodu głośno swą radość. Wieczorem dnia 15 stycznia wydział gandawski międzynarodowego stowarzyszenia robotników urządził wielką manifestacyą; brało w niéj udział przeszło 5000 robotników. Tłum ten udał się, niosąc przed sobą czerwoną chorągiew, na salą ogromnych rozmiarów zwaną Parnassus, gdzie się odbyło zgromadzenie nadzwyczaj liczne. Rezultat wyborów przetłómaczono z Vorwärts na język flamandzki i zgromadzeniu zakomunikowano; przy kandydatach socyalistycznych, którzy znaczną liczbę głosów otrzymali, wybuchły huczne oklaski. Referent E. Bevieren mówił o działalności niemieckich demokratów socyalistycznych i oświadczył, że droga, na jakiéj bracia w Niemczech postępują, jest i dla robotników belgijskich najlepszą. Wyrobnicy z Gandawy, zgromadzeni na mityngu, oświadczają zgodność swą z postępowaniem demokratów socyalnych w Niemczech i pragną, żeby ci i nadal przyświecali na drodze oswobodzenia ludzkości! My robotnicy belgijscy starać się będziemy postępować w ślady braci niemieckich i tuszymy, że, skoro nam się uda wywalczyć powszechne prawo głosowania, będziemy mogli z burżuazyą podjąć walkę. Posiedzenie zamknięto tysiącznemi okrzykami na cześć socyalizmu i braci niemieckich.

Gandawa, 17 stycznia 1877.

Władze miejskie w Gota uchwaliły w tych dniach fuudusz na wybudowanie trupiarni z aparatem do palenia ciał. Popioły z spalonych ciał mogą być odbierane przez członków familii lub téż w razie przeciwnym chowane będą w urnach, numerami bieżącemi oznaczonych. Po 20 atoli latach urny będą niszczone. Dzienniki „liberalne“ niemieckie, donosząc o tém, cieszą się naturalnie z takiego postępu (sic), dodają przeciež łaskawie, że palenie trupów w Gota tymczasem nie będzie przymusowém.

FRANCYA.

* Paryż, 30 stycznia. Przeszłego piątku zajmowała się rada państwa na publiczném posiedzeniu pytaniem, czy wyżsi oficerowie, jenerałowie, admirałowie, radni miasta i inni urzędnicy, będący równocześnie senatorami, mają prawo pobierać równocześnie i żołd (resp. pensyą) i pensyą senatorską. Kwestyą tę wniósł pod obrady pułkownik jeneralnego sztabu, senator Bastard, któremu minister wojny zakazał płacić żołdu, ponieważ ma płatny urząd jako senator, a który ten wyrok ministra uważa za przekroczenie kompetencyi. Komisarz rządowy oświadczył się przeciw wnioskowi senatora, rada państwa jednakże postanowiła po długiéj debacie wziąść tę sprawę pod ściślejszą rozwagę.

Union républicaine pokazała się niegrzeczną względem prezydenta ministerstwa przy wyborze komisyi budżetowéj; pan minister spraw wewnętrznych mszcząc się za prezydenta ministerstwa, zaczyna się wypłacać piękném za nadobne i przedsiębierze środki represyjne przeciw prasie radykalnéj. Dziennikowi Droit de l'homme wytoczono proces za obrazę naczelnika państwa i za pochwalenie morderstwa bankiera Jeckera. Jest to, jak na początek, dosyć wiele, zwłaszcza, że pan prezydent ministerstwa niejedno pióro już zdarł pisząc o wolności prasy i z „zasady“ jest przeciwny wytaczaniu podobnych procesów, atoli p. Jules Simon powinien pamiętać, że oprócz naczelnika państwa jest jeszcze Naczelnik Świata, mówimy tu o Panu Bogu, który także pewnie ma prawo do szacunku nawet u Droits de l'homme, które Mu codziennie bluźnią, i powinien się zająć dziennikarskimi nawołującemi do łupienia klasztorów dóbr kościelnych, mordowania księży; przecież i na takie przestępstwa powinny się znaleść jakie paragrafy w „umiarkowanéj“ republice;

Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie do prefektów, w którém zakazuje wpuszczać do więzienia osób prywatnych w dzień exekucyi.

Minister wojny uorganizował 8 oddziałów robotników przy kolei żelaznéj podczas wojny — oddziały te zostały umundurowane i otrzymają broń podobną do broni oddziałów inżynieryi.

ROSYA.

* Petersburg, 28 stycznia. (Z obozu armii południowéj.) Z Kiszeniewa piszą do Politische Corres.: W. książę Mikołaj Mikołajewicz ma się znacznie lepiéj; sen ma spokojniejszy i apetyt wraca zwolna. Chory przyjmuje tylko płynne pokarmy, gdyż siła trawienia bardzo jest jeszcze słabą. Dłuższego przecież potrzeba będzie czasu, zanim w. książę przyjdzie do zupełnego zdrowia. Car mianował, na wstawienie się jenerała Niepokojczyckiego, członkiem sztabu jeneralnego w wydziale dla oddziałów armii nieregularnéj jenerała Daudeville, znanego z ostatniéj wojny serbsko-tureckiéj. Jenerał, który w Kiszeniewie czas niejakiś bawił, udał się do Petersburga. W dniu 23 ogłoszono prawo dotyczące zakresu działania komisarza cywilnego w kraju nieprzyjacielskim. Jak wiadomo, komisarz ten stać będzie pod rozkazami naczelnéj komendy a rozstrzygać w wszystkich sprawach administracyjnych armii. Dla spraw dyplomatycznych ustanowiono osobną kancelaryą. Wszystkie wojska, stojące dotąd w benderskim okręgu wojskowym, otrzymały rozkaz, aby gotowe były do wymarszu ku Prutowi. W kołach wojskowych utrzymuje się mniemanie, iż dopiero po objęciu naczelnéj komendy przez innego jenerała nastąpi ogólny ruch armii ku granicy tureckiéj. Twierdze naddunajskie postawione zostały w zupełnym stanie obronnym. Komisya, któréj powierzono zbadanie stanu twierdz tych, dokończyła obecnie pracy swéj a przedłożone sprawozdania jéj brzmi bardzo pomyślnie. Mianowicie Bender ma być bardzo silnie ufortyfikowany, największą zasługę ma w tém jenerał Salkow, za co otrzymał od cara order. Zarząd sanitarny armii południowéj wszelkich dokłada starań, aby szpitale polowe jak najlepiéj urządzić. Po kilku tylko chorych ma się znajdować w jednéj izbie. Z powodu tego potrzeba będzie bardzo dużo szpitali. W tym celu zakładają się obecnie szpitale wzdłuż drogi kiszeniewsko-odesko-kijowskiéj. Wielu bogatych właścicieli dóbr, pomiędzy nimi hr. Branicki, oświadczyło rządowi swą gotowość budowania własnym kosztem szpitali dla wojska. Ustawiono już téż kilka parków oblężniczych w Bielcach i Chocimie. Lekka artylerya powiększoną została o kilka bateryi dział górskich. Zamówiono téż bardzo wielką liczbę koni do artyleryi i trenu. W ostatnim czasie przybyło do Kiszeniewa 5400 koni i 2000 wozów. — Jenerał Ignatiew przybyć ma do Kiszeniewa, aby odbyć naradę z szefem sztabu jeneralnego Niepokojczyckim w sprawach wojskowych. Jak słychać, ma dowodzca floty, stojącéj w portach morza Czarnego, wice-admirał Arcas, zająć miejsce w sztabie jeneralnym armii południowéj. Wnoszą ztąd, że dowodzić on będzie rosyjską flotylą, która pod Izmailą i Galaczem wpłynie na Dunaj. Załoga flotyli téj znajduje się już w komplecie nad Prutem. Chociaż dotąd nie słychać nic, iżby 12 pułków gwardyi miało być zmobilizowanych, uważają w kołach wojskowych jako zrecz pewną, że wybór ten wojska przybędzie już w przyszłym miesiącu do Kiszeniewa, przez co armia południowa zwiększy się o 54,000 ludzi.

Z Odesy donoszą, że port tameczny pokryty jest lodem i żegluga nie możebna. Dla jenerała Ignatiewa zamówiono pomieszkanie w Odesie ale poseł musiał zmienić plan swojéj podróży, dowiedziawszy się, że tamże wylądować nie może. — Rosyjskie rządowe władze wykryły, że pomimo wzbronienia wywozu zboża do Turcyi, liczne statki, zdeklarowane jako udające się do Marsylii i Londynu, potajemnie wyładowują zboże w Carogrodzie.

Petersburgski komitet słowiański postanowił na wniosek swego prezesa księcia Wasylczykowa wydać odezwę do ludów Europy z prośbą o wspieranie Słowian południowych. Kilku członków komitetu protestowało przeciw temu krokowi, jako kompromitującemu potęgę Rosyi.

Jak z Genewy do dzienika fraucuskiego National donoszą, stara się rząd rosyjski zaciągnąć tamże pożyczkę w sumie 100 milionów rubli. W Genewie mało jednak objawia się ochoty do tego rodzaju przedsiębiorstw finansowych. W kołach giełdowych mniemają, że Rosya z tego powodu objawiała w ostatnim czasie tak pokojowe usposobienie, że chciała przez to za granicą zaciągnąć w mowie będącą pożyczkę. W porozumieniu z Rosyą mają być także agitatorowie giełdy paryskiéj, którzy pędzą w górę kursa, ażeby dopomódz Rotszyldowi do podjęcia rzeczonéj operacyi finansowéj.

WŁOCHY.

* Rzym, 28 stycznia. Sw. Kongregacya Indexu, któréj prefektem jest J. E. Kardynał de Luca a sekretarzem O. Saccheri Dominikami potępiła następujące dzieła:

1. Larroque Patrice. De la création d'un code de droit international et de l'institution

d'un haut tribunal, juge souverain des différends internationaux. Paryż 1875.

2. Spaventa Bertrando: Wszystkie dzieła jego filozoficzne.

3. Vera A. prof. wszystkie jego dzieła w każdym języku.

4. (Luigi Aneli) Storia della chiesa per un vecchio catholice italiano. Medyolan 1875.

5. Rytuał katolicki wydany według uchwał dwóch pierwszych synodów starokatolickich w państwie niemieckiém. Bonn 1875.

6. Katechizm katolicki wydany z rozkazu synodu starokatolickiego. Bonn 1875.

7. Przewodnik do udzielania religii katolickiéj w szkołach wyższych, wydany z rozkazu synodu starokatolickiego. Bonn 1875.

8. Venere al Tribunale della Penitenza. Manuale dei Confessori con prefazione e traduzione di Osvaldo Gnocchi-Viani. Rzym 1877.

Bertrando Spaventa i A. Vera są profesorami przy wszechnicy neapolitańskiéj.

Według wydanego w tych dniach La Gerarchia cattolica na r. 1877 było dnia 31 grudnia r. z. 54 Kardynałów, 11 Patryarchów obydwóch obrządków, 750 Arcybiskupów i Biskupów łacińskiego obrządku, rządzących dyecezyami, 50 Arcybiskupów i Biskupów wschodniego obrządku, 270 Arcybiskupów i Biskupów in partebus infidelium, 28 Patryarchów, Arcybiskupów i Biskupów sine titulo, 12 prałatów nullius dioeceseos razem 1175 dostojników Kościoła. Za pontyfikatu Ojca św. Piusa IX wyniesiono 24 biskupstwa do godności metropolii, utworzono 5 nowych metropolii, 130 biskupstw, 3 apostolskie delegacye, 33 apostolskie wikaryaty, 15 apostolskich prefektur, zamianowano 3 Biskupów nullius dioeceseos — razem 212.

Prawo o nadużyciach sług wyznania, przyjęte zostało d. 27 b. m. według redakcyi, jaką mu nadała komisya 150 głosów ctra 100. Artykuł I najgłówniejszy brzmi jak następuje:

„Sługa wyznania, nadużywający swego urzędu do obrazy instytucyi i praw państwa i niepokojący w ten sposób sumienie publiczne albo zakłócający spokój rodzin, karany będzie więzieniem od 4 miesięcy aż do 2 lat i grzywnami aż do 1000 lirów."

Ważny jest dodatek do artykułu II.

Te same kary spotkają tych, którzy wymienione pisma (krytyki praw) publikują albo rozszerzają, bez względu na to, od jakiéj kościelnéj władzy albo z jakiego miejsca też pisma pochodzą.

Owoż według tego prawa Ojciec św. będzie mógł w Watykanie dekretować i mówić co mu się podoba, ale tych dekretów ani mów publikować nie wolno. Tak przebiegłość włoska umiała sofistycznie pogodzić prawo gwarancyjne ze swemi zamiary! Petrucelli, zapewne w chęci przypodobania się pewnemu gabinetowi, stawił wniosek, aby i nadużycia (abusi), jakich się rzymskie władze kościelne dopuszczają po za granicami kraju, karano we Włoszech, atoli wniosek jego odrzucono, Jaki zresztą panuje ton w Monte Citorio poznać można z następnych zdań:

Petruceli: Wczoraj nazwałem Papieża: Kalifem.... (wesołość! protestacye; prezydent odzywa się panie Petruceli nie gadaj pan takich rzeczy) ....i uczciłem Papieża nazywając go Kalifem, gdyż Kalif carogrodzki ma 600 milionów wiernych a Kalif rzymski tylko 150 milionów (przewodniczący przyzywa mówiącego do porządku!) Papież musi respektować prawa i króla a ja protestuję przeciw pewnym inwektywom jakie Papież w swych mowach miota często na króla i parlament. Nazwał króla Herodem.,.. (prezydent: król jest wyższy od wszelkiéj obrazy zkądkolwiek ona pochodzi!)

Takie sceny powtarzają się codziennie a dyplomacya europejska spokojnie siedzi w łożach.

TURCYA.

* Carogród, 28 stycznia. (Protokół pierwszéj konferencyi. — Różne wiadomości.) Augsburgska Allgemeine Ztg ogłasza w przekładzie niemieckim protokuły konferencyi carogrodzkiéj. — Protokułów tych, mających zresztą już dziś historyczne jedynie znaczenie, nie podobno nam podawać w całéj rozciągłości. Będziemy je zatém jedynie w najściślejszém zamieszczali streszczeniu i to jedynie w szczegółach, dotąd nieznanych.

Pierwsze posiedzenie konferencyi odbyło się w dniu 23 grudnia r. z. Po sprawdzeniu obecności pełnomocników — którzy swe pełnomocnictwo do akt składają, obrano Savfeta baszę przewodniczącym obradom, który, podziękowawszy w krótkiéj i zgrabnéj przemowie za położone w nim zaufanie, proponuje na sekretarza konferencyi Aleksandra Effendi'ego, Karatheodory'ego i Musteha'ra, urzędników z ministerstwa spraw zagranicznych, jako następców tychże Serkisa Effendi'ego, jeneralnego sekretarza tegoż ministerstwa i Karola de Mony, pierwszego sekretarza ambasady francuskiéj. Następnie Savfet basza odczytał obszerny memoryał, zawierający pogląd historyczny na ostatnie zaburzenia w państwie tureckiém. Memoryał ten, czyli exposé rozpoczyna się historyą powstania w Hercegowinie, wspomina nasamprzód o pierwszym zakusie powstańczym, jako o mało znaczącém wydarzeniu, wywołaném przez wychodźców, którym Turcya za wstawieniem się ks. Nikity zezwoliła na powrót do kraju. W. Porta mogłaby była zaraz w zarodzie przytłumić powstanie, gdyby nie była, chcąc uniknąć rozlewu krwi, starała się na drodze spokojnéj porozumieć z powstańcami. Porozumienie to byłoby łatwo przyszło do skutku, gdyby obce żywioły i obce wpływy nie były podniecały powstania. Faktem jest, że powstanie zdołało się jedynie przy pomocy Serbii i Czarnogóry utrzymać. Zbrojne bandy, bite na wszystkich punktach, zasilały swe szeregi napływem ochotników z Serbii i Czarnogórza. W. Porta usiłowała niejednokrotnie przywieść do opamiętania powstańców, starania jéj jednak rozbijały się, dzięki sprzysiężeniu, którego zadaniem jest ciągłe utrzymywanie zaburzeń i wojny domowéj w Turcyi. Tutaj zestawia Savfet basza wszystkie późniejsze wypadki, zaszłe na półwyspie bałkańskim, podnosząc to, że miały one swe źródło w owém sprzysiężeniu. Kiedy walka nie ustawała, wtedy rząd austryacki, wziąwszy inicyatywę, zaproponował, by nadać powstałym prowincyom pewne reformy. Propozycye te były tego rodzaju, iż Porta chętnie byłaby się na nie zgodziła, opierała się tylko przyjąć je w formie, w jakiéj zostały spisane, twierdząc, że nie może ich zaprowadzić w kraju, będącym w powstaniu, gdyż byłyby one tylko dodały odwagi buntownikom. Ponieważ jednak przyjazne Turcyi mocarstwa, mimo przedstawień tych, których prawdziwość późniejsze wypadki aż nadto stwierdziły, przy swych żądaniach obstawały, przyjęła Porta projekta Andrassego, którym irade sułtańskie udzieliło sankcyi, przez co projekta te stały się prawami państwa. Następnie wspomina exposé, jak usiłowania te pacyfikacyjne spełzły na niczém, nie z winy władz tureckich, ale z winy sprzysiężenia, które też wywołało powstanie w Bułgaryi. Motorowie powstania tego postanowili wymordować wszystkich muzułmanów w prowincyi téj. Dla tego też Porta musiała przytłumić jak najprędzéj powstanie bułgarskie. Ubolewa ona nad opłakania godnemi skutkami tegoż powstania i stara się o zagojenie ran, przez nie krajowi zadanych.

Następnie wspomina Safvet basza tylko pobieżnie o memorandum berlińskiém, ponieważ toż nie zostało Porcie urzędownie zakomunikowaném i przechodzi do wojny z Serbią i Czarnogórzem, które bez żadnego powodu chwyciły za oręż przeciwko Turcyi. Odpowiedzialność też za wojnę tę spada jedynie na księstwa, które, zostawszy pobitemi, zawezwały pośrednictwa mocarstw i uzyskały zawieszenie broni. W końcu podaje Safvet basza szkic reform, zawarty w konstytucyi tureckiéj a oparty na równouprawnieniu wszystkich wyznań i narodowości w państwie tureckiém i wzywa mocarstwa aby udzieliły Turcyi pomocy do przeprowadzenia nowych reform.

Margrabia Salisbury tę uszczypliwą uczynił uwagę, iż zadaniem konferencyi nie jest rozstrząsać dawne wypadki a Chaudordy w imieniu swych kolegów począł rozstrząsać znany już program przedkonferencyjny. Tu wywiązała się dyskusya pomiędzy dyplomatami, w któréj każdy z dyplomatów starał się dowieść, że kraj, który on reprezentuje, przyczynił się do ułożenia owego programu.

Edhem basza zapytuje, czy do programu, odczytanego przez hr. Chaudordego, dodane są jakie motywa, z którychby dowiedzieć się można o przewodniéj myśli owego programu. Na to jenerał Ignatiew odpowiada, że motywów żadnych nie ma, ale główną myślą programu jest ograniczenie tureckiego systemu centralistycznego. Salisbury podnosi, że program ułożono na podstawie projektów angielskich, Chaudordy, że główna myśl programu zawartą jest w odnośnych aktach i notach mocarstw, Zichy wywodzi, że motywów szukać należy w nocie austryackiéj z dnia 30 grudnia 1875 roku, na którą wszystkie mocarstwa zgodziły się. Corti wreszcie nadmienia, że prawdziwych motywów szukać należy w obecnéj groźnéj sytuacyi.

Werther nie przyszedł już do słowa, gdyż w téj chwili zagrzmiały działa, zapowiadające proklamowanie konstytucyi tureckiéj i Savfet basza, zabrawszy głos, oświadcza, że w Turcyi rozpoczęła się nowa era szczęścia dla ludów państwa ottomańskiego. Pełnomocnicy zwracają mu uwagę, że chodzi tu o utrzymanie pokoju, jeżeli nowa konstytucya zbawienne ma przynieść Turcyi korzyści.

Drugie posiedzenie konferencyi odbyło się dnia 28go grudnia. Obradowano na niém nad przedłużeniem rozejmu, przyczém pełnomocnicy tureccy wskazywali na to, że przy niedostatecznych środkach komunikacyjnych lepszym byłby rozejm kilkomiesięczny od 15dniowego. Po żywéj dyskusyi pomiędzy reprezentantami Austryi, Rosyi i Turcyi zgodzono się na to, iż rozejm należy do 1 marca rb. przedłużyć, po nim jen. Ignatiew, jako najstarszy członek ciała dyplomatycznego, przedkłada odnośne depesze, wysłane do księcia czarnogórskiego. — W końcu posiedzenia odczytuje jeden z pełnomocników tureckich obszerny akt, w którym Porta dowodzi, że głównym warunkiem zebrania się konferencyi jest zgoda mocarstw na całość i niepodległość Turcyi. Dla téj też przyczyny niespodziewanie i niemile dotknęła Portę wiadomość o żądaniu mocarstw dotyczącem odstąpienia pewnego terytoryum Czarnogórza i Serbii. Ignatiew odpowiada na to, że odstąpienie pewnéj cząstki ziemi Czarnogórzu korzystném jest dla Tureyi, gdyż w tym razie zrzuciłaby z siebie wszelką odpowiedzialność.

Rząd turecki ogłasza w dzienniku Ittihad w całéj rozciągłości mowę, którą wypowiedział był jenerał Ignatiew na ostatniéj konferencyi, a która zawiera niejakoś pewną odpowiedź na odmowną deklaracyą pełnomocników tureckich. Mowa ta znaną jest w ogólnéj treści, podajemy z niéj zatém kilka tylko punktów, które, jak sądzić można, spowodowały Portę do publikowania rzeczonéj mowy. Oto niektóre z niéj ustępy:

Pospieszam z oświadczeniem, że rząd mój, gdyby wskutek rozbicia się rokowań pokojowych miało przyjść do wojny pomiędzy Serbią i Czarnogórzem i to na przekór Europy, która chciała zapobiedz rozlewowi krwi, i gdyby W. Porta w czémkolwiek ograniczyć zamierzyła prawa, warujące bezpieczeństwo chrześcian w Turcyi, czy to w miastach na prowincyi, czy to w miastach portowych:— że w takim razie — powtarzam — rząd mój uważałby położenie to jako prowokujące Europę do wojny... Zwracam głównie uwagę Por.y na nietykalność przywilei gmin chrześciańskich, a mianowicie na prawa, których zażywają naczelnicy wyznań chrześciańskich. Wszystkie te prawa i przywileje nie mogą być żadną miarą ukrócone, ani pomięszane z innemi prawami.

Obawa jenerała, a raczéj właśnie chęć, iżby Porta pogwałciła prawa religijne chrześcian tureckich, była — jak się okazuje — płonną. W. wezyr zapewnia obecnie wszystkich naczelników wyznań religijnych w Turcyi, że rząd turecki nie myśli ukrócać, owszém potwierdza ich przywileje. I tak, jak donoszą do Presse, zakomunikował on patryarsze greckiemu, że nowa konstytucya nie nadwyręża w niczém przywilei klasztorów greckich na górze Athos; mają one, jak dotąd, zatrzymać swą teokratyczno-republikańską organizacyą.

Według telegramu Tagblattu postanowił rząd rumuński w razie wkroczenia wojsk rosyjskich albo tureckich do Rumunii, wycofać swe wojska z dystryktów zajętych przez obcą armią i równocześnie wystósować manifest do Europy. — Gubernator ruszczucki miał otrzymać z Carogrodu rozkaz zaprowiantowania miasta i twierdzy na 6 miesięcy. Mieszkańc, którzy nie będą w stanie zaopatrzyć się w żywność na czas tak długi, będą w razie blokady wydaleni z miasta.

TELEGRAMY.

Londyn, 30 stycznia. Urzędowa Gazet. ogłasza wydane przez radę gabinetową rozporządzenie, podług którego, wskutek wybuchnięcia w Indyach Zachodnich i w innych częściach Ameryki febry żółtéj, nie wolno żadnemu okrętowi, przybywającemu z Kuby lub z portów, położonych pomiędzy 35 a 60 stopniem długości na zachód od Greenwich i pomiędzy 4 a 40 stopniem szerokości na południe od Greenwich, wysadzać osób na ląd bez poprzedniego zbadania stanu zdrowia tychże i bez wyraźnego pozwolenia władz.

Londyn, 31 stycznia. Podług rozporządzenia, ogłoszonego w urzędowéj Gazette, zakaz importu dotyczy się również owiec, kóz i bydła rogatego, jeżeli takowe znajdują lub znajdowały się na pokładzie okrętu, przybywającego z Belgii lub Niemiec.

Petersburg, 31 stycznia. Jak urzędowy dziennik donosi pod dniem 30 b. m., rozpoczął się w senacie proces o demonstracye, zaszłe dni 18 prudnia r. z. przed cerkwią Kazańską.

Rzym, 30 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski, nadający konwencyi handlowéj, zawartéj w dniu 16 listopada 1876 r. z Rumunią, moc obowiązującą. — Inny dekret zakazuje wprowadzanie bydła przeżuwającego, pochodzącego z Hamburga i Altony. — Przybycia margrabiego Salisbury oczekują tu jutro.

Peszt, 31 stycznia. Jak donoszą do Pester Korr. z Wiednia, kontynuowaną będzie dziś po południu dalsza konferencya interesowanych w ugodzie obu ministrów z kierującemi osobistościami banku narodowego u ministra skarbu v. Pretis. Jutro odbędzie się prawdopodobnie wspólna konferencya ministeryalna.

Waszyngton, 30 stycznia. Większość komisyi senatu przedłożyła sprawozdanie swe, w którém uznaje akta, przedsięwzięte przez komitet do sprawdzenia wyborów w Florydzie, za prawne i zgodne z konstytucyą. — Stronnictwo demokratyczne Izby reprezentantów wybrało pp. Payne, Hunton i Abbot, członkami komisyi specyalnéj, która ma postanowić uchwałę pod względem wyboru prezydenta.

Kilka kartek
z dziennika podróży po Rosyi *)

przez

S. A. de Lavalle,

byłego ministra i posła peruwiańskiego do Rosyi i Niemiec, obecnie senatora w Limie.

Mówi Custine w swych ciekawych Pamiętnikach o dworze carów, że „w Petersburgu nie smakują człowiekowi nawet przyjemności." Nie opływałem ja wprawdzie w rozkoszach téj stolicy, ani też nie mógłem, naśladując Abenamara

„Koić mój smutek głęboki,
„Objeżdżając świat szeroki",

ale znudziwszy się równie jak Custine, postanowiłem przynajmniéj przejechać się po obszernem cesarstwie Romanowów i w rzeczy saméj ruszyłem dnia 8 maja 1875 roku z Petersburga w kierunku ku Moskwie.

Moskwa jest dziś połączona z Petersburgiem koleją żelazną i stanowi zarazem punkt środkowy cesarskich dróg żelaznych, gdyż ztamtąd wychodzą i tam się schodzą rozmaite linie główne i uboczne, wiążące ze sobą ważniejsze miasta tego olbrzymiego mocarstwa. Droga z Petersburga do Moskwy wynosi 403 mil (zapewne angielskich) długości, ale rozgałęzia się tylko w trzech miejscach i to bardzo nieznacznie; za to między miastem a miastem przebiega rozległe a jednostajne równiny, pokryte żółtą zwiędłą trawą, przykrytą jeszcze naówczas (w maju) grubemi warstwami śniegu, na którego tle smutnie odbijają tu i owdzie rozsiane kępy sosen. Gdzieniegdzie spotykamy małą wioskę, złożoną z kilku nędznych chatek, wysterczających zaledwie z pod śniegu, co pokrywa ich słomiane strzechy. Nie masz tu na całéj linii jednego dzieła sztuki inżynierskiéj, boć na to miano nie zasługują mosty na Wołchawie i na Wołdze, ani też sama koléj zbudowana na równym jak stół stepie. Zapewniają jednak, iż ta koléj kosztowała najwięcéj stósunkowo ze wszystkich na świecie i że ją wytyczył sam cesarz Mikołaj, który zniecierpliwiony ciągłemi intrygami osób interesowanych, chcących przeprowadzić ją przez swe własności ziemskie, pociągnął na mapie linią prostą, łączącą Petersburg z Moskwą, i według tego planu dzieło wykończyć rozkazał.

Nie trzeba myśleć, żeby te dwa obszary zawarte między nową a dawną stolicą Rosyi, a tworzące sam środek państwa, miały być stósunkowo bardzo zaludnione; bo chociaż statystyka urzędowa podaje 82 miliony, jako liczbę mieszkańców, to jednak wierzyć temu nie można, zważywszy na tendencyjne przesadzanie tego wszystkiego, co się tyczy Rosyi. „Russia is a great humbug" (Rosya to blichtry) powiedział lord Palmerston, i nie omylił się w tym względzie szanowny minister.

Jakkolwiek była to już pora roku, w któréj zaczyna kiełkować zboże zasiane we wrześniu — i czas siewów na żniwa sierpniowe, bardzo mało widziałem ruchu rólniczego na całym tym obszarze cesarstwa rosyjskiego. Zauważyłem jednak, że narzędzia rólnicze i do przewozu: pługi, siewniki, wozy, wszystko to jeszcze ogromnie niezgrabne i pierwotne, co mi też przypomniało słowa humorystycznego autora Behind the scene, który, zastanawiając się nad osławionym geniuszem wynalazczym Moskali, powiada: „Jest już w naturze Rosyanina pewna ociężałość i brak zmysłu praktycznego, dający czuć się na każdym kroku. Niezdolni wynaleść coś nowego, nie umieją nawet naśladować bez popełnienia najwidoczniejszych błędów." — Uważałem także, że przy uprawie roli kobiety biorą bardzo czynny udział, i że wykonywują najcięższe roboty, co dowodzi bardzo niskiego stanu cywilizacyi. Nieraz widziałem wątłe kobiety kierujące pługiem pod okiem swych ojców lub mężów, bawiących się fajką i wódką w bezecném próżniactwie.

W niedzielę 9 maja przybyłem do Moskwy. Na widok tego miasta o wąskich, spadzistych i krętych uliczkach, poprzerzynanych rynsztokami i urwiskami, a ubranych w nędzne i małomieszczańskie domki, odbijające brudno na tle kilku pałaców wielkiéj szlachty rodowéj i finansowéj, na widok tych ulic, pełnych kurzu i nieczystości, ulatują jak mgła poranna wszystkie owe złudzenia i pojęcia o świętém mieście prawosławném, o jego siedmiu katedrach, stu szczerozłotych kopułach i o tych wszystkich fantastycznych cudach Kremlina, któremi zwykli karmić biednego podróżnika. Kremlin to kupa budynków bez ładu porozrzucanych, otoczonych olbrzymim murem ceglanym i tworzących, że tak powiem, miasto w mieście. Tutaj to znajduje się pałac carów i muzeum, siedm katedr i z pół tuzina koszar, a nadewszystko ów wielki dzwon rozbity, spoczywający u stóp wieży Iwana Groźnego. Słowem jest to część miasta środkowa: siedziba władz miejskich i rządowych.

Owe sławne siedm katedr wraz z cerkwią Wniebowzięcia, w któréj koronują carów i do któréj, jak mówi lord Brougham: „wszedł Aleksander I, poprzedzony zgrają morderców swego dziada, otoczony mordercami swego ojca, a prowadzący za sobą tych, co mieli kiedyś zamordować jego samego", owe siedm katedr ledwie na miano kapliczek zasługują. Możnaby je porównać z kaplicami Milagro i Soledad w Lima. Wszystkie te cerkwie tchną barbarzyństwem, a grzeszą brakiem najprostszych zasad piękna i gustu; najwspanialszą zaś z nich jest tak zwana cerkiew Iwana Groźnego, zbudowana przez architekta Włocha, który albo chciał sobie zakpić z szalonego cara, albo też plan ten wymyślił, gdy go zmora dusiła. Zapewniają jednak, że Iwan był tak zachwycony dziełem figlarza Włocha i tak się obawiał, by nie wybudował gdzieindziéj podobnego arcydzieła piękności, że mu po skończeniu robót oczy wykłuć kazał.

Już to w siedmiu katedrach Moskwy nie brakuje ozdób złotych, srebrnych, szlachetnych kamieni i kosztowności, któremi wielcy carowie i szlachta szczodrze parafią darzyła dla ubrania niemi wizerunków niezliczonéj liczby świętych, między którymi wielu na to miano nie zasługuje. Co to za święci, Boże łaskawy! Wielki malarzu Sykstyny, natchniony geniuszu z Urbino i ty, coś słońca weneckiego poznał tęczowe kolory, pójdźcie, pójdźcie wszyscy przypatrzyć się zbliska, jak waszę sztukę niebiańską spodlili nędzni bazgracze siedmiu katedr moskiewskich. Moskwa, mówi dawny podróżnik angielski Corrington: „is the largest village in Europe" (Moskwa to największa wieś w Europie).

Moskwa jest Rzymem grecko-rosyjskiego prawosławia; bo jakkolwiek papież-car ma swą siedzibę w Petersburgu, gdzie także zbiera się święty synod, to jednak Moskwa, jako kolebka téj religii, ma zawsze duży wpływ na nią i wydaje ze swego łona najwięcéj: patryarchów, metropolitów i archimandrytów. Jest to więc miejsce, w którém najlepiéj ocenić można duchowieństwo rosyjskie. Dzieli się ono na czarne i białe; pierwsze stanowią zakonnicy czarne szaty noszący, drugie zaś popi, to jest proboszczowie, używający różnych kolorów. Duchowieństwo czarne żyje w stanie bezżennym, a przynajmniéj żyć tak powinno; duchowieństwo zaś białe przypuszcza małżeństwo, ale nie pozwala wstępować w powtórne śluby. Między zakonnikami, żyjącymi w ławrach i w monastyrach, znaleść jeszcze można ludzi z pewném wykształceniem, ale duchowieństwo świeckie zaledwie umie czytać, a często nawet tego nie brakuje. To też dygnitarze duchowni wychodzą wszyscy z pierwszéj kategoryi księży, podczas gdy popi są proboszczami z ojca na syna i zawsze w téj saméj miejscowości, bo ich zmieniać nie wolno. Trudno sobie wyobrazić, w jakim stanie niedołęstwa, nędzy i upodlenia żyje białe duchowieństwo rosyjskie. Cała sztuka polega na nauczeniu się na pamięć kilku starosłowiańskich wyrazów, do odprawienia mszy potrzebnych, i na wprawieniu się w zręczne wykonanie skomplikowanych znaków i grymasów, st

Dodatek

*) W numerach 894, 895, 896 (z dnia 11, 13 i 14 listopada 1876 roku) dziennika La Opinion Nacional, wychodzącego w Lima, znajduje się bardzo interesujący artykuł pana J. A. de Lavalle, byłego ministra peruwiańskiego pełnomocnego i posła nadzwyczajnego w Rosyi i w Niemczech, dziś senatora w Lima. Artykuł ten zatytułowany: Hojas de un diario; — A tra vez la Russia, a napisany z całą bezstronnością człowieka, którego narodowość nie ma nic wspólnego z krajem naszym i z Rosyą, wzbudził wiele zajęcia w stolicy Peruwii, jako żywa i uzasadniona krytyka stósunków politycznych i społecznych tych dwóch krajów, dotąd prawie zupełnie Peruwii nieznanych. Sądzimy, że ta opinia peruwiańskiego dyplomaty nie będzie obojętną dla czytelników naszego kraju, podajemy przeto dosłowny przekład rzeczonego artykułu.

Lima, dnia 22 listopada 1876. (Przyp. tłóm.)

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 26.

Czwartek 1 lutego 1877.

owiących ten obrządek. Ludźmi tymi pogardzają wszyscy, nietylko szlachta i mieszczaństwo, ale i najuboższy wieśniak; żaden rólnik nie da popowi swéj córki w zamęście, a zresztą żadna kobieta nie chciałaby być jego żoną. To téż, zmuszeni żenić się z córkami swych kolegów, utworzyli istną kastę popów, można powiedzieć prawdziwe pokolenie Lewi, cechujące się pijaństwem i obżarstwem, jakby dla odróżnienia się od mnichów, sławnych z niechlujstwa. Trevor powiada, że w Rosyi można słyszeć często te słowa: „Czy to ja pop, żebym jadł za dwóch“ — a opowiadał mi także pewien dyplomata w Petersburgu, że słyszał raz sławnego metropolitę Filareta mówiącego: „Co to za pyszna rzecz, świątobliwość; ja już z nią żyję od lat 20 i od 20 lat nie tknąłem się wody i nie zdjąłem z siebie koszuli.“ Tytuł, jakiego używał ów wielki Filaret i jakiego używa zresztą każdy metropolita rosyjski, jest następujący: „Jego Wysoka Świątobliwa Mość, błogosławiony i sławny, najukochańszy i najłaskawszy Pan Arcypasterz Filaret“ — i nie wolno opuścić ani jednéj sylaby tego tytułu na kopercie listu albo w nagłówku podania.

Religia grecko-rosyjska, polegająca, zdaniem pewnéj dowcipnéj cocotte paryskiéj, „na robieniu głupstw i jedzeniu obrzydliwości“ (faire de bêtisse et manger de saloperies), jest wprost przeciwna najprostszym zasadom moralności i obyczajności. Trevor, kanonik z Oxford i doktor teologii z tego sławnego uniwersytetu, posłany ad hoc do Rosyi w interesie ślubu księcia edymburgskiego z córką cara, głównie zaś dla zbliżenia kościoła narodowego rosyjskiego do high church angielskiego, pisze w następujących słowach: „Duchowieństwo rosyjskie jest biedne i nieświadome. Najczęściéj popi nie umieją czytać i z pamięci klepią formułki religijne, powtarzając każdéj niedzieli i to bez żadnéj zmiany zawsze ten sam ustęp Nowego Testamentu albo Ewangelii. Tylko w Monasterach znaleść można trochę nauki. Duchowni rosyjscy są koniec końcem takimi, jakimi sobie każdy wyobraża ministrów kościoła greckiego: niechlujni, leniwi i popełniający otwarcie wszelkiego rodzaju występki i grzechy.“

We wtorek, dnia 11 maja, wyjechałem z Moskwy w kierunku Charkowa, miasta leżącego nad brzegiem Dońca, w odległości 230 mil od Moskwy, z którém to miastem łączy się koléj żelazna sięgająca aż do Sebastopola,

Jakkolwiek Charków leży o 6 stopni daléj na południe, niż Moskwa, widziałem jeszcze ciągle olbrzymie łany pokryte zamarzniętym śniegiem. Zdaje się jednak, że ta część Rosyi jest cokolwiek więcéj zaludniona, jak droga z Petersburga do Moskwy, i że się częściéj napotyka stada bydła rogatego i koni.

Miasto to jest nadzwyczaj smutne, a zawiera w sobie 50 tysięcy dusz według statystyki rządowéj, choć na oko wydaje się mieć 10 do 12 tysięcy ludności. Ztąd to wysyła się do Odesy i do Niemiec płody Rosyi Wschodniéj w zamian za produkta rękodzielnicze, z zagranicy sprowadzane: a dla ułatwienia téj zamiany urządzają tam cztery razy do roku wielkie jarmarki, na których, jak słyszałem, jest wiele ruchu i życia.

W czasie mego tam pobytu nie było wcale tego życia i ruchu, i miasto wyglądało jak wielka opustoszała nekropolia. Ulic Charkowa nie skrapia się nigdy wodą, choć rzeka płynie tuż obok, a że bruku nie znają, spędza się całe lato w obłokach gęstego kurzu. Co prawda, ta niedogodność nie daje się czuć bardzo długo w kraju, pokrytym co rok przez 9 miesięcy białym całunem śniegu. W Charkowie jest uniwersytet. Pewien dziennik, wychodzący w Moskwie, powiedział temu lat dwa: „że uniwersytety i szkoły dzielą się na cztery kategorye: 1) szkoły mające profesorów i uczniów, ale nie mające lokalu: 2) szkoły mające i lokal i profesorów, ale nie mające uczniów; 3) szkoły mające uczniów i lokal, ale bez profesorów; 4) szkoły nie mające profesorów, ni uczniów, ni lokalu, i te się najczęściéj napotyka.“ Niepotrzebnie wspominać, że dziennik został skonfiskowany, a jego redaktor wysłany na Sybir, aby tam w spokojném rozmyślaniu lepiéj wystudyował wielki system edukacyjny, stworzony przez Jego Ekscellencyą hrabiego Tołstoy. Nie wiem z pewnością, do któréj z powyżéj wspomnianych szkół należy uniwersytet charkowski; zdaje się jednak, że do ostatniéj.

Pociągi kolei żelaznéj we wnętrzu Rosyi nie wychodzą jak w Lima i w Callao o téj a téj godzinie mniéj więcéj. tylko wtedy, gdy mogą i gdy gubernator nie ma nic przeciwko temu. Z tego powodu téż musiałem zostać dłużéj w Charkowie i dopiero o dwunastéj w nocy wyjechałem ku Sebastopolowi koleją żelazną czarnomorską, wiodącą wprost z Charkowa do Melitopola, gdzie się rozdziela na dwie gałęzie, jedna prowadząca do Berdiańska, druga do Simferopolu.

W drodze do półwyspu krymskiego nie zauważyłem nic nowego pod względem natury gruntu, klimatu i kultury. Dopiero przejechawszy międzymorze Perkop i minąwszy Simferopol, zaczyna się kraj nieco górzysty i trochę więcéj roślinnością pokryty. Gdyby Krym należał do Włoch albo Hiszpanii uchodziłby za kraj biedny i smutny; tu jednak nazywają go ogrodem Rosyi.

Między Simferopolem a Sebastopolem zwrócono mą uwagę na otwory, czy okna wykute w pionowéj granitowéj skale, tworzącéj jeden z boków wzgórza, leżącego na prawéj stronie kolei. Wygadana jakaś młoda Rosyanka, co jechała w jednym ze mną wagonie, powiedziała mi, że są to okna klasztoru, wykutego we wnętrzu góry, a zamieszkałego przez kilku pustelników, żyjących z jałmużny, którą ludzie miłosierni przez owe okna wrzucać mają zwyczaj. Pani K....., bo tak się nazywa owa młoda Rosyanka, była free thinker i miała głowę pełną utopij filantropijnych i projektów chimerycznych o odrodzeniu Rosyi przez kobiety i o odrodzeniu kobiet przez specyalną edukacyą. Naturalnie owych mnichów traktowała od ostatniego, nazywając ich trutniami i próżniakami.

Sebastopol jest dzisiaj prawie w tym samym stanie, w jakim go zostawił 8 września 1855 r. gdy po uporczywéj a długiéj walce wstąpiły w jego progi armie związkowe, prowadzone przez marszałka Pelissier. Jest to można, powiedzieć, stós gruzów, wykazujących doskonale wszystkie fazy tego oblężenia, prowadzonego z równie wielkiém bohaterstwem, jak z wielką nieznajomością rzeczy przez francusko-angielskich jenerałów.

Widać z ruin, że Sebastopol był niegdyś miastem piękném i ważném; dziś to mała mieścina o cztorotysięcznéj ludności. Od chwili, gdy traktatem paryskim z dnia 30 marca 1856 roku zabroniono Rosyi utrzymywać na morzu Czarném więcéj niż ośm statków, Sebastopol stracił całą ważność portu wojennego; bo chociaż rząd rosyjski. korzystając z ostatniéj wojny francusko-niemieckiéj, unieważnił i zniósł, nie pytając się nikogo, ów warunek traktatu, to znów olbrzymi postęp budowy morskiéj wojennéj i udoskonalenie nowoczesnéj artyleryi zadały cios śmiertelny owym niegdyś tak groźnym fortyfikacyom Sebastopola.

Dla obrony tego punktu i całego wybrzeża krymskiego budują teraz tam olbrzymie statki Papowka, tak zwane od imienia ich wynalazcy admirała Papowa. Zwiedzałem bardzo szczegółowo jeden ze sześciu się budujących, a właśnie co ukończony i ochrzcony mianem Nowgorod. Statki Papowka są zupełnie okrągłe, zanurzają się na 14 stóp, a ponad wodą wystają tylko na jednę stopę. Porusza je siedem maszyn parowych, a z ich pokładu, mającego kształt tarczy żółwiowéj, pokrytéj pancerzem stalowym, mającym 13 cali grubości, sterczą dwie wieże, każda o jedném dziale Berdana, kalibru 130.

Połączenie Krymu z resztą cesarstwa kolejami żelaznemi otwiera nową przyszłość dla Sebastopola. Z portu wojennego zaczyna się już przeistaczać na port handlowy, a ma po temu wszystkie warunki, bo już sama natura obdarzyła go tém wszystkiém, co w innych zatokach morskich zdobywać trzeba olbrzymią pracą i kosztem. Z tego powodu, a także dla tego, że tam w zimie woda nie marźnie, Sebastopol może kiedyś odebrać Odesie znaczną część handlu, którym to dziś żyje.

Nie pożegnam Sebastopola, nie wspomniawszy o pochodzeniu jednéj z najważniejszych jego redut, która potém okryła chlubą imię jednego z marszałków Francyi. Kilka lat jeszcze przed owém sławném oblężeniem żył w garnizonie sebastopolskim pewien porucznik, zwany Malaków. Miał on zwyczaj przechadzać się codzień wieczorem po jednym z pagórków otaczających miasto, pagórku, który wkrótce przez wesołych towarzyszy regimentu „promenadą Malakow'a“ przezwany został. Miał jednakże ów porucznik drugi zwyczaj daleko gorszy: zwiedzać co noc domy gry, których naówczas niebrakowało w Sebastopolu, i w jednéj z tych wycieczek zgrał się do tego stopnia, że, skierowawszy natychmiast swe kroki ku ulubionemu pagórkowi, tamże sobie życie odebrał. Jego służący założył tam później kawiarnia z napisem na szyldzie „kawiarnia Malakow'a,“ a gdy jenerał Todleben, fortyfikując Sebastopol, wystawił tam bastyon, stanowiący narożnik wieży, nazwał go także wieżą Malakow'a. Po upadku Sebastopola i po wzięciu téj twierdzy przez dzisiejszego Prezydenta Rzeczypospolitéj francuskiéj, cesarz Napoleon dał tytuł „księcia Malakowa marszałkowi, co oblężeniem kierował. Oto jakim sposobem nieznane nazwisko nieszczęśliwego szulera przeszło do potomności i na wieczne czasy w kartach historyi zapisaném zostało.

W poniedziałek dnia 17 maja wsiadłem na piękny statek „Carewna,“ należący do rosyjskiego Towarzystwa żeglugi parowéj na morzu Czarném i Azowskiém. Podróż z Sebastopola do Odesy trwa tylko 18tu godzin; ale dzięki pysznéj pogodzie przybyliśmy dnia następnego o piątéj rano do Odesy po czternastu godzinach żeglugi.

Miasto Odesa jest niezaprzeczenie dla cudzoziemca najprzyjemniejszém ze wszystkich miast właściwego cesarstwa rosyjskiego, bo zachowało cały charakter kosmopolityczny pierwszych jego mieszkańców. Założone w r. 1795 przez brygadiera hiszpańskiego Rivas, a rządzone od r. 1800 do 1812 przez księcia Richelieu, emigranta francuskiego (ministra Ludwika XVIII), dostało się później hrabiemu Langeron, po którego śmierci objął władzę nad miastem książę Woroncow, Moskal urodzeniem, ale Anglik z matki, z wychowania i z pojęć. Odesa, będąc dziś najważniejszym portem rosyjskim, liczy 100,000 mieszkańców po większéj części cudzoziemców i przyjmuje do roku 1300 do 1500 okrętów wszelkiéj narodowości. Wywóz wynosi 30 milionów rubli, a przywóz dziesięć do dwunastu.

Poznałem w Odesie starego hrabiego S..... świetnego niegdyś za czasów Aleksandra I. modnisia, wielce możnego dygnitarza za Mikołaja I., a najciekawszego orginała, jakiego posiada Rosya w obecnych czasach. Utrzymuje on, że kto podróżuje po rosyjskich kolejach żelaznych ma 90 prc. prawdopodobieństwa, że nie przewiezie swych kości na miejsce przeznaczenia; powiada także, że jest rzeczą niesłychaną, godną wiekuistéj pamięci, otrzymać w Rosyi list w czasie przez poczty przepisanym, a jeszcze rzeczą więcéj nadzwyczajną, dostać list, któregoby przed oddaniem nie otwarto i nie przeczytano. Wreszcie gdy mu winszowano projektowanego małżeństwa jego siostrzenicy hrabiny Maryi S..... z synem zmarłego cesarza Francuzów, zawołał z oburzeniem: Assez de mésaliances dans ma famille; bo utrzymuje, że jego syn się poniżył, zawierając morganatyczne małżeństwo. Według niego, jego familia jest starszą szlachtą od Romanowów. Stary hrabia jest dziś może jedyną osobą w Rosyi, która ma przywiléj być z carem na poufałéj stopie i rozmawiać z nim otwarcie. Poznałem tam jeszcze drugą ciekawą osobistość. Jest nią książę Jan Trubeckoy, który, przejadłwszy dwa olbrzymie majątki, i odurzywszy Europę swym zbytkiem i rozpustą, zarabia dziś na życie, zapalając latarnie w Odesie. Sic transit gloria mundi.

Z żalem opuszczałem Odesę we czwartek dnia 21 maja, puszczając się ku Kijowowi, gdzie przybyłem szczęśliwie po 22 godzinach podróży.

(Dokończenie nastąpi.)

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** N. j. Pan raczył mianować wyższego nauczyciela przy gimnazyum realném w Wiesbadenie Fryderyka Spangenberg, dyrektorem tegoż zakładu nakowego.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Uroczystość Oczyszczenia NPM. w Archikatedrze sumę odprawi JW. ks. kanonik Maryański, kazanie powie JW. ks. prałat Koźmian.

* **Pozostawianie dzieci małych** bez dozoru w pomieszkaniu było już nie raz powodem nieszczęścia a pomimo to wielu jeszcze rodziców nie postarało się dotąd, o zapobieżenie temu. I tak znowu wczoraj udała się matka trojga dzieci, mieszkająca na Chwaliszewie, na targ, pozostawiając malców tych w pokoju. W nieobecności jéj przybliżyły się dzieci do napalonego pieca żelaznego, otworzyły drzwiczki od niego, wskutek czego palące się węgle wypadły na pokój i zapaliły przedmioty, w pobliżu się znajdujące. Ogień przytłumiła wprawdzie straż ogniowa wkrótce, lecz życia dzieciom nie można było już uratować. Dwoje znalezione uduszonych dymem a trzecie, które jeszcze żyło, umarło podobno niebawem.

* **Egzamina** na nauczycieli elementarnych tak elewów seminaryjnych, jak i kandydatów, którzy do seminaryów nauczycielskich nie uczęszczali, odbywać się będą podług rozporządzenia królewskiego prowincyonalnego kolegium szkólnego w W. Księstwie Poznańskiém w następujących terminach: Przy protestanckiém seminaryum w Bydgoszczy dnia 26 lutego, przy takiémż seminaryum w Koźminie dnia 12 marca; przy katolickich seminaryach w Paradyżu dnia 11 maja, w Kcyni dnia 3 sierpnia; przy bezwyznaniowém seminaryum w Rawiczu dnia 24 maja.

* **Jeden z tutejszych dorożkarzy** odwiózł przed kilku dniami kupca zamiejscowego na dworzec poznańsko-kluczborgskiéj kolei żelaznéj i zażądał od niego tamże za jazdę tę 2 marki, pomimo że cena za odwiezienie na dworzec ten ustanowioną jest na jedne markę. Dorożkarz, niezadowolniony otrzymaném stósownie do taryfy wynagrodzeniem, wpadł za podróżnym do salonu i domagał się koniecznie, hałasując i krzycząc, 2 marek. Restaurator tamtejszy, wezwawszy napróżno dorożkarza kilka razy do opuszczenia lokalu, zmuszony był wkońcu gwałtem go ztamtąd wydalić a obecnie wytoczył mu proces o naruszenie spokoju domowego.

* **Trychiny** w wieprzowém mięsie coraz częściéj u nas bywają znajdywane. W tych dniach musiano znowu zniszczyć z tego powodu mięso z wieprza, zabitego przez jednego z tutejszych właścicieli hoteli. — Tak samo znaleziono trychiny w świni, zabitéj w Sierakowie. Jest to jednakże pierwszy podobny wypadek w mieście tém od czasu zaprowadzenia rewizyi mięsa wieprzowego.

* **Głuchoniemego czeladnika** szewskiego, nie mającego pomieszkania, znaleziono przedwczoraj ciężko schorzałego na górze jednéj z kamienic przy placu Sapieżyńskim i odesłano do lazaretu miejskiego.

* **Onegdaj** spóźnił się znowu pociąg z Wrocławia, który przybywa tu o godzinie 5 minut 45 wieczorem, o 85 minut, tak samo pociąg z Zbąszynia, nadchodzący tu o godzinie 3 minut 5 z południa, o 30 minut. Powodem spóźnienia się obu tych pociągów było zepsucie się w drodze lokomotyw.

* **P. Mulski,** sekretarz tutejszego sądu apelacyjnego kapitan w obronie krajowéj i długoletni przewodniczący tutejszego „landwehrvereinu“, umarł wczoraj po długiéj chorobie. Zmarły był także przewodniczącym biura p. Krügera, sędziego śledczego w procesie Polaków o zbrodnią stanu od roku 1863 do 1865.

* **Przypominamy,** że w Nekli, w powiecie średzkim, odbędzie się w przyszłą niedzielę o godzinie 12téj wiec polsko-katolicki w dominium tamtejszém, należącém do p. hrabiego Żółtowskiego. Dnia 7 zaś lutego odbędzie się w Czarnkowie Walne Zebranie Kółka rólniczego, jako w rocznicę założenia tegoż, po wysłuchaniu przez członków mszy świętéj. Na zakończenie wspólny obiad. Dnia 6 b. m. zgromadzą się członkowie Towarzystwa Pożyczkowopo w Koźminie w lokalu p. Wiegandta na Walne Zebranie, również o godzinie 9 zrana.

† **Pogrzeb ś. p. Alfreda Żółtowskiego.** Ciało zgasłego przedwcześnie na dniu 19 z. m. w Mentone ś. p. Alfreda Żółtowskiego przewiezione zostało do kraju. Zwłoki tego nieodżałowanego współobywatela naszego przybyły na dworzec w Kościanie w nocy z poniedziałku na wtorek. Rano we wtorek przyjęli te drogie szczątki rodzina, wdowa i część rodziny i odprowadzili je do Czacza, gdzie się zaraz dwie msze odbyły. Trumnę, francuskiego kształtu, płaską, umieszczono na pięknie przybranym katafalku w kościele. Wczoraj odbył się pogrzeb. Chociaż nie ogłoszono o dniu téj smutnéj uroczystości, zjechała się do Czacza znaczna bardzo liczba krewnych, przyjaciół i znajomych; samych duchownych przybyło trzydziestu przeszło. Lud zebrał się bardzo licznie i kościół za ciasny się pokazał. Msze odprawiały się bez przerwy od rana aż do 11. Po wigiliach, odśpiewanych bardzo poważnie, wyszła suma a potém duchowny z parafii nieboszczyka oddał hołd jego pamięci i przypomniał jego pracowitą a skromną młodość, jego cześć dla obowiązku, jego gorliwość obywatelską, pobożność i cnoty chrześciańskie. Nastąpiło castrum doloris a po tym spuszczenie trumny do grobu w kościele. Widok ciężko strapionéj rodziny i dwóch sierot przejmował wszystkich żałością i każdy ze wzruszeniem świątynię pańską opuszczał. Powtarzano téż sobie, że strata to ciężka nietylko dla bliskich, ale i dla całego kraju, któremu potrzeba takich zacnych, gorliwych i dobrze przysposobionych obywateli. S. p. Alfred Żółtowski liczył zaledwie lat 36.

* **Jak się dowiadujemy** z Kościana, w przeszły poniedziałek wielka gromada ludzi oczekiwała na dworcu przybycia księży Bączkowskiego i Bielskiego; tymczasem obydwaj wikaryusze wysiedli w Starém Bojanowie i furmankę, którą po nich gospodarze z pod Kościana posłali, pocichu pojechali do miasta. W procesie stawał wezwany jako znawca do tłómaczenia ordynacyi p. Brenk. Jegomość ten, który wszędzie chciałby burmistrzować i tu tak się bezpotrzebnie odzywał, że go prezydujący powstrzymywać musiał. Prokurator powoływał się na Sobór trydencki i powtarżał, że dekreta tego Soboru są obowiązujące. Czy podobna, aby coś obowiązywało jednę tylko stronę? My oczywiście Sobór trydencki i jego rozporządzenia uważamy za prawo nasze; ale czyż kulturnicy, którzy ten Sobór ciągle zaczepiają, opierać się na nim przeciwko katolikom mogą? Wyrok odroczono do dni ośmiu, a księżom wikaryuszom oświadczono, że mają zaraz Kościan opuścić, co téż uczynili.

* **W Bydgoszczy** umarł tajny radzca sprawiedliwości doktór Schöpke, w 97 roku swego życia. Już w roku 1808 za księstwa Warszawskiego sprawował zmarły urząd adwokata w témże mieście.

* **P. Ludmiła Ostoia Mikorska,** któréj śpiewu niedawno mieliśmy sposobność przysłuchania się, wystąpi dnia 8 b. m. w koncercie w Toruniu za współudziałem p. Devestvaldi z Brukseli i amatorów. Publiczności polskiéj, zbierającéj się w tym czasie w Toruniu na różne zebrania, nastręcza się okazya posłuchania znakomitéj śpiewaczki i przepędzenia bardzo mile wieczoru.

* **Sluby.** W Krakowie odbył się przed tygodniem ślub barona Hagena, urodzonego z Kownackiéj, z panną Łoś. — W Dolsku na początku bieżącego tygodnia, proboszcz wiejscowy pobłogosławił związkowi małżeńskiemu między p. Janem Parczewskim a panią Haake, wdową z Nowca.

* **W Milwaukee,** Wisconsin w Ameryce, umarł, jak donosi w Chicago wychodząca Gazeta Polska Katolicka, dnia 24 grudnia r. z., paraliżem tknięty, ś. p. Ksawery Kralczyński, zakonnik św. Patryarchy Franciszka Kapucynów, w 71 roku życia swego.

* **Budujący** się w Częstochowie, w Texas w Ameryce, katolicki kościół polski jest już bliski ukończenia. Biskup z San Antonio na początku miesiąca grudnia r. z. poświęcił kamień węgielny. (Gaz. Pol. Kat.).

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 2go lutego, Oczyszczenie NPM. Wschód słońca o godzinie 7 minut 43. Zachód o godzinie 4 minut 45.

Długość dnia 9 godzin 2 minuty.

Wypadki historyczne. 1421 Posłowie czescy zapraszają na tron Władysława Jagiełłę. — 1523 Zygmunt Iszy ustępuje część posagu Izabeli matce Bony. — 1676 Koronacya Jana Sobieskiego. — 1705 Szwedzi wchodzą do Częstochowy. — 1717 Wojska saskie muszą ustępować z Polski. — 1772 Konfederaci barscy zdobywają Kraków.

Pojutrze, w sobotę dnia 3 lutego, Błażeja b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 41. Zachód o godzinie 4 minut 47.

Długość dnia 9 godzin 6 minut.

Wypadki historyczne. 1018 Bolesław W. zawiera traktat pokoju z Niemcami w Budyszynie. — 1280 Pobicie Lwa księcia Ruskiego pod Gośliczem. — 1633 Władysław IV. przybywa na koronacyą do Krakowa. — 1793 Protestacya przeciw wkroczeniu Prusaków do Polski. — 1831 Sejm uchwala formacyą legionów Litewsko-Ruskich.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na **Żywot Piusa IX.** nadesłano Red Kuryera przedpłatę:

Księżna Czartoryska z Rokosowa na 30 egzemplarzy 22,50 marek.

Sumę tę przesłaliśmy wydawnictwu Imienia księdza Bażyńskiego.

(Nadesłano).

Pomiędzy ułomnościami ciała, które czasem są bardzo niebezpieczne a często się znachodzą u wielkich i małych, pierwsze miejsce zajmuje **oberwanie brzucha** (ruptura). Jako środek na to często skuteczny nadzwyczaj a całkiem nie szkodliwy poleca się **maść rupturowa Gottlieba Sturzenegger'a** w Herisau, kanton Appenzell, **Szwajcarya.** (529

GIEŁDA.

Poznań, dnia 1 lutego 1877.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia — marek, na stycz. — m., stycz.-luty — m., luty-marzec — marek, marzec-kw. — m., na wiosne —,— m., kwiec.-maj —,— m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedz. 115,000 litr., cena wypow. 52,— m., na stycz. —,- mrk, lut 52,-- m., marzec 53,— m., kwiec. 54,— m., maj 55,— m., kw.-maj 54,50 m., czerw. 56 m.
W miejscu okowita (bez beczki) 50,80 marek.

Pociągi przybywają

od 15 października 1876.

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 godz. 37 min. rano
pociąg mięszany - 2—4 o 8 - 7 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—3 o 3 - 54 - po południ.
pociąg mięszany - 2—4 o 9 - 28 - wieczorem

Z Wrocławia do Poznania:

pociąg osobowy
(z Leszna) klasa 1—4 o 8 godz. 17 min. przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 45 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 5 - 28 - po południ.
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 47 - wieczorem

Ostatnie wiadomości.

Rzym, 1 lutego. Woźny sądu poprawczego wręczył wczoraj ks. Kardynałowi Ledóchowskiemu akt oskarzenia i zapozew na termin, mający się odbyć w dniach 7 i 8 lutego przed sądem poznańskim. Kardynał Ledóchowski oskarżonym jest o przekroczenie niemieckich praw kościelnych.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 31 stycznia.

Koniczyna czerwona spok., pośled. 52—57, średnia 59—65, piękna 68—74, najpiękn. 77—80; koniczyna biała słabo, pośled. 52—60, średnia 63—70, piękna 73—78 najpięku. 80—84 m.

Żyto: (za 2000 funt.) mało zmien, wyp. 2000 cent. na upł. wypowiedz. —,— pł., stycz. 151 żąd., stycz.-luty 150,50 ż., luty-marzec 150,50 żd., marzec-kw. —, kwiec.-maj 156,50 płc. i ż., maj-czerw. 159 żąd., czerw.-lip. —.

Pszenica: 197,— pł., kw.-maj 205 żąd.

Owies: 136.— żąd. kwiec.-maj 138,— żd. i płc., maj-czerwiec — płc. i żąd., wypow. — cent.

Rzep 330 żąd., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: staléj, wypowiedz. —— cent w miejscu 73,— ż., stycz., stycz.-luty i luty-marzec 71 żąd. — marz.-kwiec. —, kw.-maj 71 żąd. 70,50 płc., maj-czer. 72 żąd., wrz.-paźdz. 68,50 żąd.

Okowita: wyżéj wypowied 40,000 litr., w miejscu 51,30 żąd., 50,30 płc., stycz. 53 żąd. stycz.-luty 52,50 płc. i żąd., luty-marz. 52,50 płc. marz.-kwiecień —, kwiec.-maj 54 płc. 54,50 żąd., maj-czer. —, czer.-lip. —, lip.-sierp —, sierp.-wrz. —.

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . . . 100 kilogr.	32	50	29	50	24	50
Rzepik zimowy . . = =	31	50	28	50	22	50
Rzepik latowy . . = =	30	—	26	—	21	—
Lnica . . . . . = =	26	—	24	—	19	—
Siemię lniane . . = =	26	—	23	—	20	—

Ceny targowe w Wrocławiu
dnia 31 stycznia 1876.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała . . .	19	50	18	70	21	20	20	40	17	60	17	30
„ żółta . . .	19	40	18	60	20	80	20	10	17	40	17	20
Żyto	18	—	17	30	16	50	15	80	15	50	14	80
Jęczmień	15	60	15	20	14	80	14	60	14	—	13	30
Owies	15	40	15	20	15	—	14	50	14	20	13	50
Groch	15	50	15	30	14	30	13	80	13	30	12	40

Ceny wypowiedziane na 1 lutego: żyto 151,— marek. pszenica 197,— marek, jęczmień —,— marek. owies 136,— m., rzep 330, m., oléj rzepiowy 71,— m. okowita 53. — m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl za 100 litr tral. ptc. w miejscu 51,30 żąd. 50,30 pł.

Mąka spok. za 100 kilo. Pszenna piękn. stara 33—34,— m. Pszenna nowa 29—30 marek Rżanna piękn. 26,75—27.75 marek. Rżanna śred. 25,75—26,75 marek. Rżanna na paszę 10—11 m. Oszucie pszenne 8—9 m.

Koniczyna do siewu, czerwona spok., za 50 kilo. 55—62—70—72—79 mrk.; biała słabo, 58—68—70 75—81 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil 7,20—7.60 mar.,

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 9—9,50 mar.

Łubin niezm., żółty 9,50—10,50—11,20 m., nieb. 9,30—10,40—11,— m.

Tymotka niezm., za 50 kilogr. 24—27—30 m.

Siano 2,70—3,30 mar. za 50 kil.

Słoma 34—36 za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 31 stycznia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	
Kwiec.-maj	221 50
Maj-czerw.	222,50
Żyto słabo	
w miejscu	—,—
Stycz.-luty	160,—
Kwiec.-maj	162.—
Maj-czerw.	160,50
Oléj rzep. słabo	
Kwiec.-maj	74,10
Maj-czerw.	73,40
Okowita słabo	
w miejscu	54,10
Stycz.-luty	54,40
Kwiec.-maj	56,30
Maj-czerw.	56,50
Owies grudz.	—,—
maj-czerwiec	—,—
Wypow. żyta	
Wypow. okow.	0

Kapitał

Galicyany	8
Pr. pap. państ.	9
Poz. 4% list. z.	9
Poz. list. ren.	9
Austr. los 1860	10
Włochy	7
Amerykany	9
Turki	1
7½% Rumuń.	1
Pol. lik. l. zast.	6
Rosyj. bknot.	25
Sreb. rnt. aust.	5
Aus. akc. kred.	24
Koléj Państw	39
Lombardy	13

Szczecin, dnia 31 stycznia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	
	—,—
Kwiec.-maj	219,50
Maj-czerw.	221.—
Żyto słabo	
Styczeń-luty	154,50
Kwiecień-maj	156,50
Maj-czerw.	156,—
Oléj rzep. słabo	
Styczeń	73,—
Kwiecień-maj	74,—
Okowita słabo	
w miejscu	5
Styczeń.	5
Kwiec.-maj	5
Maj-czerw.	5
Owies	
Kw.-maj	—
Maj-czerw.	15
Petroleum	
w miejscu	—
Styczeń	1

WIEC
polsko-katolicki
w Nekli

w powiecie średzkim odbędzie się w **niedzielę dnia 4. lutego** o **godz. 12 w południe** w Dominium p. Hrabiego na folwarku w Nekli.

Do licznego udziału zaprasza wszystkich (175)
Komitet urządzający.

Pamiętnik humorystyczny, zbiór humoresek, anegdot i humorystycznych wierszy, wydawany staraniem Bolesława Krzywdy — **wyszedł z druku zeszyt II.** Wydawnictwo **Pamiętnika humorystycznego** znalazłszy bardzo wielką sympatyą i czyniąc zadość żądaniom wielu osób, dla których przesełanie drobnéj należności za każdy zeszyt osobno, jest uciążliwe—ogłaszane **pięć zeszytów Pamiętnika humorystycznego prenumeratę,** która **wraz z przesyłką pocztową** wynosi **cztery Marki** (1 Tlr. 10 sgr). Posiadający już **pierwszy zeszyt,** na następne **cztery** zeszyty, winni nadesłać tylko: **trzy marki** i **dwadzieścia fenigów.** Nadsełający prenumeratę odbierają natychmiast **dwa** wyszłe zeszyty, a następne wysłane zostaną: IIIci zeszyt dnia 3 lutego, IVty zeszyt dnia 25 lutego i V zeszyt dnia 15 marca. Nadmienia się przytem. że **Pamiętnik humorystyczny** przeznaczony dla rodzin polskich, nie uzwiera w sobie nic nieprzyzwoitego i trywjalnego—jest on zbiorem prawdziwych brylantów humoru i dowcipu. **Prenumeratę** nadsełać należy przekazami pocztowymi wprost: **do Księgarni Nowéj (W. Małecki) w Toruniu** z dokładnym swoim adresem. Można także przysłać **90 fenigów,** na jeden tylko zeszyt. **Pamiętnik humorystyczny** sprzedaje się również **we wszystkich** księgarniach innych — posiada format wielki in folio na ładnym papierze, każdy zeszyt w kolorowéokładce — stronnice o dwóch szpaltach. (2)

Sita! Sita!

do babki, jako też wszelkie gatunki **do koniczyny, grochu, łubinu** i **do fasowania** w największym wyborze poleca (171)
Jan Karge
Stary Rynek 2 pod Giełdą NB). Zamówienia zamiejscowe jak najprędzéj wykonuję.

Zebranie zwyczajne
towarzystwa muzycznego
odbędzie się
w piątek dnia 2 lutego punkt. o 8 godz. wieczorem. (801)
Zarząd.

Walne Zebranie
składkujących do Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Karola Marcinkowskiego celem ustanowienia Komitetu na Powiat Śremski, odbędzie się dnia **8 lutego rb. o godzinie 1 z południa** w hotelu p. Kadzidłowskiego
w Śremie.
O gorliwy udział uprasza dotychczasowy (182)
Komitet powiatowy.

Tłuste gdańskie flądry
odebrał (190)
A. Cichowicz.

Gips melony
najtańszy sztuczny nawóz po 1 marce za centnar rozsyła do wszystkich stacyi kolei
W. Trąmpczyński
(183) Nakło.

Poszukuje się
odbiorcy
świeżego mleka
przez 6 miesięcy zimowych około 100 litrów, przez 6 miesięcy latowych około 300 litrów dziennie. Bliższych wiadomości udzieli (147)
S. Sobeski Bazar.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.
IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Cierpiącym na rupturę
poleca się usilnie **maść rupturową** G. Sturzeneger'a w Herisa, kanton Appenzell, Szwajcarya. Takowa nie zawiera **żadnych szkodliwych materyi** a leczy nawet przestarzałe ruptury, jako też opadnięcie macicy w **najczęstszych razach zupełnie.** o nabycia w garnkach po **5 marek** wraz z przepisem użycia i uderzającemi świadectwami tak przez G. Sturzengger'a samego jako też przez następujące składy: w Poznaniu w aptece **Elsnera**; w Wrocławiu u **Oskara Mohr'a,** Schmiedebrücke 54; w Głogowie u **H. Langnera.** (529)

Wypowiedzenie listów zastawnych.

W skutek wykonanego dziś stósownie do statutu wylosowania, wypowiadają się poniżéj oznaczone listy zastawne nowego ziemskiego Towarzystwa Kredytowego dla prowincyi Poznańskiéj:

Serya I. po 1000 tal. = 3000 mrk.: 55. 163. 584. 597. 640. 714. 788. 814. 867. 1013. 1122. 1133. 1142. 1175. 1344. 1462. 1512. 15[illegible] 1705. 1737. 1753. 1823. 1831. 1974. 2081. 2302. 2318. 2455. 2491. 2669. 2941. 2944. 3521. 3544. 3546. 3718. 3952. 4038. 4072. 4243. 4546. 4549. 48[illegible] 4826. 4947. 4975. 5016. 5516. 5597. 5655. 5690. 5949. 6101. 6118 6140. 6141. 6144. 6167. 6257. 6343. 6381. 6400. 6488. 6553. 6642. 6646. 6786. 70[illegible] 7163. 7256. 7347. 7433 7523. 7797. 7826. 7838. 8072. 8079. 8364. 8449. 8714. 8757. 8928. 9068 9095. 9137. 9139. 9252. 9383. 9408. 9494. 9653. 96[illegible] 9704. 10,117. 10,141 10,261. 10,523. 10,584. 10,627. 10,840. 10,889. 10,916. 11,018. 11,022. 11,102. 11,166. 11,202. 11,331. 11,412. 11,444. 11.445. 11,4[illegible] 11,464. 11,490. 11,576. 11,676. 11,754. 11,762. 11,784 11,936.

Serya II. po 200 tal. = 600 mrk. 20. 53. 100. 354. 471. 522. 659. 692. 861. 925. 1008. 1053. 1069. 1196. 1217. 1250. 1716. 1773. 17[illegible] 1799. 1952. 1968. 2236. 2281 2407. 2455. 2524. 2630, 2668. 2680. 2746. 2779. 3042. 3077. 3348. 3354. 3407. 3605. 3814. 3957, 3988. 4171. 4290. 44[illegible] 4449. 4460. 4464. 4482. 4674. 4715. 4771. 4986 5149. 5168. 5231. 5273. 5320. 5444. 5474. 5616. 5721. 5792. 5833. 5959. 6058. 6060. 6293. 6521. 67[illegible] 6838. 6948 6982. 7012. 7077. 7096. 7115. 7197. 7437. 7690. 7704. 7879. 8154. 8411. 8424. 8514. 8583. 8612. 8635. 8811. 8940. 9001: 9009. 9127. 94[illegible] 9545. 9551. 9582. 9682. 9742. 9922. 9949. 9962. 10,022. 10.067 10,107. 10,121. 10,187. 10.211. 10,219. 10,246. 10,393. 10,483. 10,605. 10,615. 10,654, 10,6[illegible] 10,739. 11,057. 11,155. 11,166. 11.186. 11,358. 11.423. 11,515. 12.007. 12,139. 12.166. 12.213. 12,521. 12,627. 12,666. 12,694. 12.711. 12,749. 12,780. 12,8[illegible] 12,864. 12,900. 12,941. 13,015. 13,157. 13.377. 13,606. 13,739. 13,771. 13,932. 13,988. 14,090. 14,172. 13,394. 14,561. 14,577. 14,602. 14,650. 14,654. 14,7[illegible] 14,899. 14,913. 14,976. 14,993. 15,109. 15,116. 15.137. 15,167. 15,170. 15,416 15,544. 15,677. 16,040. 16,236. 16,250. 16,730. 16,891. 16,940. 17,077. 17,0[illegible] 17,160. 17,206. 17,256. 17,337. 17,378. 17,401. 17,433. 17,506. 18,172. 18,189. 18,295. 18,688. 18.936. 18.948. 19,028. 19,053. 19,060. 19,078. 19,432. 19,4[illegible] 19,859. 19,872.

Serya III. po 100 tal. = 300 mrk. 45. 90. 376. 381. 382. 444. 584. 602. 613. 659. 856. 891. 947. 976. 1085. 1110. 1250. 1348. 139[illegible] 1514. 1871. 2147. 2184. 2256. 2451. 2498. 2499. 2613. 2744. 2749. 2860. 3027. 3046. 3187. 3507. 3824. 3856. 3881. 3935. 4013. 4041. 4270. 4391. 4[illegible] 4564. 4742 4817. 4992. 5045. 5164. 5194. 5510. 5641. 5926. 5999. 6072. 6181. 6273. 6299. 6319. 6343. 6408. 6582. 6603. 6752. 7085. 7090. 7221. 72[illegible] 7314. 7345. 7395. 7431. 7467. 7488. 7497. 7530. 7833. 7897. 7921. 7989. 8152. 8184. 8280. 8352. 8659. 8741. 9015 9173. 9184. 9275 9402. 9472. 94[illegible] 9515. 9524. 9687. 9843. 9945. 10,002. 10,039. 10,085. 10,150. 10,218 10,339. 10,441. 10,563. 10,626. 10,689. 10,829. 11,017. 11,051. 11,117. 11,272. 11,2[illegible] 11,419. 11,505. 11,944. 11,987. 12,044. 12.082. 12,121. 12,250. 12,306. 12,308. 12,697. 12,928. 13,031. 13,156. 13,223. 13,341. 13,486. 13,576. 13,634. 13,63[illegible] 13,770. 14,113. 14,122. 14,294. 14,373. 14,434. 14,495. 14,534. 14,624. 14,717. 14,728. 14,782. 14,784. 14,792. 14,803. 14,807.

Ser. V po 500 tal. = 1500 Mr.: 15. 50. 74. 118. 173. 323. 378. 593. 638. 766. 950. 962. 1150. 1219. 1336. 1615. 1616. 1652. 1979. 19[illegible] 2546. 2776. 2908. 2925. 2930. 3200. 3232. 3290. 3322. 3466. 3489. 3575. 3653. 3668. 3687. 3714. 3748. 3832. 3886. 4015. 4017. 4084. 4130. 4237. 43[illegible] 4367. 4422. 4453. 4541. 4742. 4832. 4858. 5033. 5094. 5174. 5180. 5433. 5748. 5838. 5860. 6004. 6116. 6162. 6305. 6463. 6545. 6604.

Ser. VI po 1000 tal. = 3000 Mr.: 232. 556. 732. 881. 1135. 1390. 1559. 1609. 1772. 2021. 2089. 2093. 2600. 2643. 2687. 2869. 292[illegible] 3048. 3584. 3805. 3812. 3883. 3927. 4068. 4189. 4324. 4390. 4456. 4658. 4739. 4760. 4772. 4920. 4960. 5038. 5458. 5462. 5558. 5608. 5911. 6358. 646[illegible] 6647. 6760. 6810. 6961. 7537. 7702. 8328. 8401. 8773. 8813. 8911. 8922. 8984. 9140. 9513. 9916. 10,063. 10,086. 10,226 10,311. 10,382. 10,391. 10,39[illegible] 10,538. 10,601. 10,668. 10,674. 10,936. 11,718. 12,231. 12,432. 12,646. 12,749. 13,331. 13,437. 14,581. 14,720. 15,401. 15,765. 15,830. 16,171. 16,285. 16,38[illegible] 16,767. 16,943. 17,440. 17,703. 19,035. 19,479. 19,529. 19,619. 20,096. 20,116. 20,224. 20,520. 21,449. 21,565. 21,589. 21,590. 21,824. 22,470. 22,500. 22,56[illegible] 22,617. 22,623. 23,226. 24,382. 24,443. 25,151. 25,742. 25,835. 25,943. 26,111. 26,320. 26,355. 26,436. 26.445. 26,639. 26,914. 27,792. 27,866.

Ser. VII po 500 tal. = 1500 Mr.: 225. 253, 269. 502. 589. 1428. 1697. 1709. 1715. 1770. 1786. 2004. 2127. 2591. 2612. 2804. 2867, 29[illegible] 2972. 3055. 3142. 3343. 3517. 3555. 3564. 3749. 3937. 4015. 4100. 4297. 4573. 4576. 4858. 4868. 5455. 55.87. 5778. 6347. 6529. 6820. 7207. 8152. 8193. 86[illegible] 8789. 8979. 10,295. 10,670. 10, 671. 10, 947. 11, 068. 11, 522. 11. 657. 11, 921. 12,357 12, 728. 13, 529. 13, 581. 13, 588. 13, 849. 13, 995.

Ser. VIII po 200 tal. = 600 Mr.: 136. 175. 331. 666. 830. 1006. 1039. 1238. 1331. 1396. 1416. 1443. 1614. 1632. 2243. 2845. 3225. 34[illegible] 3577. 3683. 4138. 4177. 4300. 4402. 4577. 4628. 4656. 4684. 4744. 5310. 5525. 5536. 5811. 5814. 6042. 6318. 6381. 6415. 6822. 7011. 7116. 7390. 74[illegible] 7707. 7753. 7757. 7872. 7945. 8087. 8516. 8667. 8684. 8749. 8794. 8955. 8974. 9078. 9258. 9354. 9357. 9669. 9703. 9776. 9875. 9990. 10,014. 10,163. 10,42[illegible] 10,553. 10,561. 10,953. 11,210. 11,812. 12,213. 13,099. 13,194. 13,894. 14,184. 14,217. 14,368. 15,895. 15,896. 15,899. 16,470. 16,575. 16,794. 16,948. 16,96[illegible] 17,543. 17,544. 17,601. 18,081. 18,105. 18,706. 18,745. 18,823. 19,039. 19,565. 19,603. 19,604. 20,034. 22,042. 22,060. 22,149. 22,282. 22,384. 22,679. 22,84[illegible] 23,244. 23,260. 24,032. 24.206. 24,262. 24,297. 24,376. 25,090. 25,194. 25,502. 25,529. 25,965. 26,085. 26,543. 27,203. 27,371. 27,479.

Serya IX. à **100 tal. = 300 Mrk.:** 2. 65. 315. 323. 354. 362. 456. 511. 546. 571. 613. 843. 927. 992. 1062. 1128. 1274. 1830. 2000. 200[illegible] 2327. 2357. 2811. 2980. 3052. 3367. 3396. 3796. 4049. 4092. 4166. 4505. 4302. 4942. 5021. 5606. 5941. 6330. 6354 6410. 6724. 6821. 6841. 7123. 7266. 751[illegible] 7725. 8551. 8615. 8706. 9235. 10, 162. 11,058. 11,212. 11,509. 12,141. 12,222. 12,681. 13,095. 13,185. 13,213. 13,289. 13,859.

ich posiadaczom na dzień **1 lipca 1877** z tem wezwaniem, ażeby kwotę kapitałową, od wspomnionego dnia wypowiedzenia począwszy, z kasy naszéj t[illegible] przed południem między 9tą a 1szą godziną w gotowiźnie odebrali.

Wypowiedziane listy zastawne powinny być składane z talonem w stanie do kursu usposobionym.

Dla wygody publiczności jest dozwolonem. że wypowiedziane listy zastawne wraz z talonami kasie naszéj i pocztą, ale franco przesłane być mog[illegible] w którym to przypadku nastąpi przesyłanie w zamian gotowizny, ile być może odwrotną pocztą nie frank. bez osobnego pisma, przy deklaracyi całkowit[illegible] wartości. Do wypowiedzianych listów zastawnych tą razą kuponów złożyć nie potrzeba, ponieważ wydany szereg kuponów z **lem lipcem 1877** ro[illegible] się kończy. Poznań, dnia 13 grudnia 1876.

Królewska Dyrekcya
nowego Towarzystwa ziemsko kredytowego dla prowincyi poznańskiéj.

W celu wydzierżawienia gruntów proboszczowskich w **Śmiglu** w 5 naturalnych parcelach, ogółem 234,38 morgów, na lat 10 od św. Jana rb. wyznaczono termi licytacyjny na dzień
20 lutego rb. o godz. 9 rano
na probostwie. (184)
Warunki dzierżawne przejrzeć można na probostwie każdego czasu.
Dozór kościoła.

Osoba dobrze wychowana, w sile wieku (wdowa) życzy sobie przyjąć miejsce do zarządu domu w Księstwie lub w Królestwie.— Bliższéj wiadomości udzieli Ekspedycya Kuryera Poznańskiego. (193)

W niedzielę 4 lutego w sali Wgo Waliszewskiego
w Pleszewie
koncert
(189)
Władysława Ponieckiego
skrzypka-solisty.
Początek o 7½ wieczorem

Folwark
Szczytniki pod Kórnikiem, ćwierć mili odległy od stacyi kolei żelaznéj w Gądkach, obejmujący 902 mórg magd. areału, w tém 57 m. łąk nawodnianych, jest z wolnéj ręki do wydzierżawienia od 1 lipca rb. na lat 12. Informacyi udziela podpisany Zarząd. (156)
Zarząd dóbr Konarzewskich
w Konarzewie pod Dąbrówką.

Do wynajęcia
od 1 kwietnia 3 pokoje i kuchnia na I piętrze w podwórzu ulica **Wilhelmowska Nr. 2.** (185)

Towarz. Muzyczne w Poznaniu
da
w dniu 10 lutego 1877 roku
w Bazarze na cel dobroczynny
KONCERT
i
BAL
Początek koncertu o 7½ godz[illegible]
Biletów dla członków po 2 M., d[illegible]
nieczłonków po 4 M. (nie ogr[illegible]
niczając dobroczynności) nab[illegible]
można u M. Czarlińskiego i S[illegible]
w hotelu Wiedeńskim i pr[illegible]
kasie. (19[illegible]

Na karnawał
polecamy paryską bieliznę w rozmaitych wielkościach odznaczającą się wybornem praniem i najnowszym krojem.
Zamówienia na kostiumy balowe w cenie od 25 tal. wykonują się w razie potrzeby w 24 godzinach. (118)
AU & BIELINSKI
ul. Wilhelmowska Nr. 13, (obok król. banku).

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.